№ 156. Kraków, dnia 13 Lipca — Piątek. Rok 1883.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową .	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowéj. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „NOWEJ Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiéj, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong-i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Sp.; — **W Tarnopolu** księgarnia A. Królikowskiego; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins.

Od Wydawnictwa.

Dla dogodności osób przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować od nich prenumeratę także i na dwa, trzy, pięć, sześć i siedm tygodni — licząc, z przesyłką pocztową, po 50 centów tygodniowo.

Galicyjski budżet krajowy i konwersya długu indemnizacyjnego.

III.

Porównanie budżetu krajowego galicyjskiego z budżetami innych prowincyj państwa austryackiego, jest nam o tyle utrudnione, że nie mamy budżetów innych prowincyj na rok 1883 pod ręką. Ostatniemi danemi, na których porównanie nasze oprzeć możemy, są zamknięcia rachunkowe wszystkich funduszów krajowych i indemnizacyjnych za rok 1880 (*Statistisches Jahrbuch für das Jahr 1880 — VII — 2 — Wien 1883*). Cyfry roku 1880 są dla nas jeszcze bardziej niekorzystne od tych, któreśmy podali w ostatnim numerze z budżetu na rok bieżący — w roku 1880 bowiem cyfra spłaty i oprocentowania właściwego długu krajowego (bez indemnizacyi) była o wiele wyższą, aniżeli na rok bieżący. Rok 1880 był pod tym względem jeden z najgorszych. — Wszakże przekonamy się, że gdybyśmy nawet stan rzeczy w innych prowincyach w r. 1880 porównali z budżetem galicyjskim na rok 1883, przedstawiającym korzystniejsze niż w r. 1880 stosunki — jeszcze porównanie to przedstawi stan rzeczy znakomicie gorszy u nas, niż w tamtych prowincyach. Oto zestawienie:

Prowincya	Wydatek właściwy funduszu krajowego złr. wa.	Wydatek kraju na fundusz indemniz. złr.
Austrya-dolna	5,356,120	607,000
„ górna	792,933	386,123
Salcburg	362,002	87,136
Styrya	4,157,121	604,841
Karyntya	674,815	207,371
Kraina	317,627	299,495
Gorycya i Grodzisko	208,708	54,379
Istrya	235,863	53,045
Tyrol z Vorarlb.	532,117	195,262
Czechy	7,215,301	1,313,234
Morawy	3,196,210	716,766
Szląsk	428,442	59,117
Dalmacya	291,436	—
Bukowina	116,584	360,426

Wobec tych cyfr — przypomnijmy sobie — że Galicya, która w r. 1880 miała 3,691,498 złr. wydatków rzeczywistych funduszu krajowego, a na rok 1883 preliminowała ich 3,348,683 złr. — na indemnizacyą płaci 3,223,595 złr. a po ugodzie płacić będzie 3,423,595 złr. podczas gdy Czechy, największa i najludniejsza po Galicyi, a stokroć od niej zamożniejsza prowincya, płaci na indemnizacyę tylko 1,313,234 złr.

Wszakże zestawmy i tutaj cyfry tak, jakeśmy je w ostatnim artykule zestawili dla Galicyi — ściągnijmy właściwe wydatki funduszu krajowego z wydatkiem na fundusz indemnizacyjny w jedną sumę — uważajmy ten ostatni wydatek, jako wydatek na dług krajowy, i ściągnijmy go w jedną sumę z wydatkiem na inne długi krajowe — i zestawmy obie te cyfry obok siebie. Oto rezultat:

Prowincya	Ogólny wydatek złr.	Z tego na długi złr.
Austrya-dolna	5,963,120	1,250,622
„ górna	1,179,056	387,129
Salcburg	449,138	113,075
Styrya	4,761,962	815,496
Karyntya	882,486	207,973
Kraina	617,122	302,285
Gorycya i Grodzisko	263,087	58,837
Istrya	288,908	55,222
Tyrol z Vorarlb.	727,379	213,516
Czechy	8,528,535	1,351,592
Morawy	3,912,976	798,594
Szląsk	487,559	59,117
Bukowina	477,010	360,426

W cyfrach procentowych zaś stosunek wydatków na długi, do ogółu wydatków przedstawia się tak, iż wydatek na długi wynosi następujące procenta ogólnego wydatku (zaczynamy od najniższej postępując do coraz wyższych kwot procentowych):

Szląsk	12·1	prc.
Czechy	15·8	„
Styrya	17·1	„
Istrya	19·1	„
Morawy	20·4	„
Austrya-dolna . . .	21·0	„
Gorycya i Grodzisko	22·3	„
Karyntya	23·5	„
Salcburg	25·1	„
Tyrol z Vorarlbergiem	29·3	„
Austrya-górna . .	34·5	„
Kraina	48·9	„
Bukowina	75·5	„

Wobec tego stoi Galicya ze swoją cyfrą 60prc. w r. 1880 — a 53·3prc. w r. 1883! Jeżeli przeto pominiemy Bukowinę — pokaże się, że Galicya w porównaniu z innemi prowincyami najgorzej jest obciążoną spłatą długu, najmniej przeto stosunkowo może obracać na istotnie produkcyjne wydatki. Jakóż żeby ten obraz uzupełnić, porównajmy jeszcze jedną rubrykę budżetu krajowego — zobaczmy co inne fundusze krajowe wydają na cele wykształcenia i oświaty, a co wydaje na te cele fundusz krajowy galicyjski — zobaczymy, jaki jest tego wydatku stosunek do ogółu ludności, jaki stosunek do całości wydatków krajowych. Dla lepszego pogiądu zestawimy prowincye według tego, jaką część budżetu krajowego poświęcają na cele oświaty, zaczynając od tych, które wydają najwięcej:

Prowincya	Wydatek na oświatę złr.	Stosunek do ogółu wydatków %	Na jednego mieszkańca ct. w. a.
Styrya	1,782.596	42·8	146
Salcburg	173.811	38·7	106
Czechy	3,249.498	38·1	58
Karyntya	298.620	33·8	85
Istyra	93·538	32·0	17
Morawy	1,240.206	31·7	57
Austrya dolna	1,261.654	21·1	54
Śląsk	80.758	16·5	15
Austrya górna	192.405	16·3	25
Dalmacya	34.008	11·6	8
G a l i c y a	560.718	8·3	10
Gorycya i Grodz.	21.169	8·0	17
Bukowina	27.359	5·7	5
Tyrol i Voralb.	13.974	1·9	1½
Kraina	12.518	0·2	2½

Na tem kończymy nasze porównania. Cyfry te same za siebie mówią. Czy weźmiemy wydatek na szkoły w stosunku do ogółu wydatków krajowych, czy w stosunku do ludności — zawsze znajdziemy Galicyą na samym szarym końcu. Bo obciążona wydatkiem na długi, zwłaszcza na dług indemnizacyjny, wydatkiem tak wysokim, jakiego żadna inna prowincya nie ma — Galicya nie może już podnosić podatków na cele produkcyjne krajowe poty, póki ten dług tak olbrzymią stosunkowo pochłania kwotę bo 53prc. — więcej niż połowę ogólnych wydatków.

Trzeba więc szukać sposobu wybrnięcia z tej nędzy. Wejdziemy zatem w szczegóły całego budżetu krajowego — zobaczymy z jednej strony, czy, i ile dałoby się w nim zaoszczędzić, coby można użyć na cele bezpośrednio produkcyjne, na podniesienie oświaty, na stworzenie warunków rozwoju ekonomicznego. Zobaczymy też, jakie w bliskiej przyszłości czekają nas nowe wydatki, i do jakiej sumy mogą one podnieść budżet krajowy. Na tej dopiero podstawie będzie można ułożyć program finansowy, nie na dzisiaj tylko, ale na dalszą nieco przyszłość. O tych szczegółach budżetu — w następnym artykule.

Memoryał lwowskiej Izby handlowej
w sprawie decentralizacyi kolejowej.

Nie ogłoszony dotąd nigdzie, a ministrowi handlu przez deputacyę lwowskiej Izby handlowo-przemysłowej wręczony memoryał w sprawie decentralizacyi kolejowej — opiewa w polskim przekładzie jak następuje:

Wasza Ekscelencyo!

Podpisana Izba handlowa i przemysłowa sprawozdaniem z d. 21 maja 1882 l. 737 — przedłożyła Wys. c. k. ministerstwu handlu prośbę, aby na wzór centralnego zarządu zachodnich kolei skarbowych i przez rząd administrowanych kolei prywatnych — zaprowadzonego rozporządzeniem z 26 lutego 1882 (Dz. u. p. l. 25) także i w Galicyi koleje tej samej kategoryi, jak: Albrechta, Dniestrzańska, Tarnowsko-Leluchowska i transwersalna ze swemi odnogami — zostały połączone w jedną grupę i utworzony był dla nich zarząd we Lwowie.

Chociaż na to wniesienie Izby **d o t ą d n i e n a d e s z ł a ż a d n a o d p o w i e d ź** — nie wątpi jednak Izba, że stanie się zadość uprawnionemu życzeniu i żywotnym potrzebom kół interesowanych, tudzież całej ludności naszego kraju, zwłaszcza że chodzi tu o urządzenie, które wyłącznie zależy od samego wys. rządu, a rządowi pewno tylko pożądaną być może sposobność ostatecznego uzdrowienia stosunków kolejowych, które najskuteczniej rozpocząć można od kolei, będących w zarządzie państwa.

W obecnej chwili sprawa ta wchodzi w nowe stadyum, które Izbę, jako prawną reprezentantkę handlu i przemysłu powoduje, by nawiązując do wniesionego przed rokiem przedłożenia, i w związku z niem, usilnie Waszej Eksc. przypomnieć rozwiązanie kwestyi, ze wszystkich stron gwałtownie (mit Vehemenz) podnoszonej.

Od dziesiątek lat, w których koleje w Austryi powstały i rozwinęły się, we wszystkich krajach a zwłaszcza w naszym, obfite poczyniono doświadczenia, że zarządy prywatnych kolei żelaznych z własnej inicyatywy rzadko tylko przedsiębiorą to wszystko, czego obrót w rozwoju swym wymaga, i co produkcyi i handlowi niezbędnie jest potrzebne, jeżeli ma dotrzymać kroku postępowi zagranicy i skutecznie oprzeć się zagranicznemu współzawodnictwu. Nawet gdy sami interesowani w sprawach przemysłu i handlu bezpośrednio albo przez powołane do tego reprezentacye zwracają się do zarządów kolejowych, a właściwie do generalnych dyrekcyj z życzeniami, od których zależy żywotny interes tej gałęzi gospodarczej — to nieraz życzenia takie z mało znaczących powodów nie znajdują posłuchu.

Zarządy prywatnych kolei długoletnią, interesy świata przedsiębiorczego lekceważącą praktyką, doprowadziły do tego, że publiczność i zarządy kolejowe grupują się jak dwa nieprzyjacielskie obozy, i zwalczają się wzajemnie, gdy przecież ekonomicznie obopólne interesy tylko zgadzać się mogą. Skutkiem tego petycye Izb handlowo-przemysłowych, zjazdów przemysłowych i gospodarczych stowarzyszeń, większych kupców i przemysłowców zwracają się do rąk rządu, do Sejmów i do Rady państwa — rezolucye przez te czynniki ustawodawcze uchwalone wracają do rządu — i nieraz już przez zwoływanie ankiet taryfowych usiłowano doprowadzić do skutku zbliżenie między administracyami kolejowemi a interesowanemi stronami, aby długoletnią chorobę uleczyć. Ale pomoc na tej drodze osiągnięta, zawsze jest tylko tymczasowa, złe bowiem gnieździ się głębiej, a samem tylko przyzwoleniem jakiejkolwiek ulgi taryfowej ze strony zarządu kolejowego, główny cel radykalnego uporządkowania spraw kolejowych nie może być osiągnięty.

Z tego przekonania wychodząc, Izba sprawozdaniami swemi z 12 i 13 kwietnia 1871 l. 709 przed koncesyonowaniem kolei Albrechta i Dniestrzańskiej starała się u wys. c. k. ministerstwa handlu o postanowienie, żeby siedzibę wspomnianych towarzystw oznaczono we Lwowie, nigdy bowiem jeszcze nie doświadczono, żeby zarząd i kierownictwo przedsiębiorstwa kolejowego o 100 mil od samego ruchu oddalony, był korzystnym, zwłaszcza, że generalne dyrekcye w Wiedniu, zastrzegając sobie wpływ na wszystko, dyrekcyom ruchu tylko możliwie najszczuplejszy zakres działania przyznają, gdyż w przeciwnym razie zeszłyby generalne dyrekcye jeżeli nie na zupełnie zbyteczne, to przynajmniej na bardzo skromne organa przedsiębiorstwa.

Te usiłowania Izby zostały też przez wys. rząd uznane i w § 4 statutu kolei arcyks. Albrechta zawarto postanowienie: „Siedzibą Towarzystwa aż do dnia otwarcia ruchu na wszystkich liniach jest Wiedeń. Po tym czasie będzie siedziba przeniesiona do Lwowa, jeżeli rząd tego zażąda.“

Rząd przeto zamieszczając to postanowienie w statucie kolei Albrechta uznał tę niezbitą zasadę, że zarządy kolei żelaznych z całym ich zakresem powinny mieć siedzibę przy liniach, i należało się spodziewać, że raz na zawsze usuniętą będzie cierpiana dotychczas anomalia, że zarządy, albo gen. dyrekcye kolei galicyjskich mają siedzibę w Wiedniu.

Po otwarciu ruchu kolei Albrechta zostały też istotnie wszystkie oddziały handlowej i technicznej służby urządzone we Lwowie, tylko sekretaryat towarzystwa, z ograniczonym zakresem załatwiania tylko spraw osobistych pozostał w Wiedniu, jako siedzibie Towarzystwa, a na przeniesieniu jej o tyle tylko mogło zależeć, o ile siedziba Towarzystwa jest oraz siedzibą zarządu kolei.

Nie długo wszakże trwał ten stan rzeczy, gdy znowu centralna władza Towarzystwa w Wiedniu zaczęła swój zakres działania rozszerzać przez przeniesienie pojedynczych oddziałów administracyi ze Lwowa, póki się niezamieniła na generalną dyrekcyą. Zupełne jednak przeniesienie administracyi w tym zakresie, jaki dla innych galicyjskich kolei w Wiedniu istnieje, nie zostało przy tej kolei dokonane, czy to dla tego, że jako pozór do utworzenia generalnej dyrekcyi w Wiedniu, wystarczyło już utworzenie tamże kilku oddziałów służby administracyjnej, czy, że musiano się liczyć z postanowieniami statutu, i chociażby tylko częściowo nie tracić ich z oka.

Obecnie istnieją przy zarządzie centralnym kolei Albrechta w Wiedniu, dla służby komercyalnej tylko: kontrola, buchalterya i kasa główna — inne zaś oddziały jak: taryfowy, reklamacyjny, kasa zbiorowa i wszystkie oddziały techniczne, jak: ruch, konserwacya, służba warsztatowa i pociągowa, zarząd materyałów, są wszystkie we Lwowie połączone.

Z temi faktami w ręku można stwierdzić, że **u s t a n o w i e n i e z a r z ą d u k o l e j o w e g o w c a ł y m j e g o z a k r e s i e p r z y s a m e j l i n i i k o l e j o w e j j e s t w y k o n a l n e**, i że w danym razie tylko dlatego nie przychodzi skutku, ponieważ nikt nie nalega na wykonanie postanowień statutu, pomimo, że taka zupełna decentralizacya administracyi, musi koszta przedsiębiorstwa obniżyć.

Praktyka też dowodzi, że stosowność i korzyść ustanowienia administracyi kolejowej przy linii, powszechnie jest uznaną, i że się faktycznie objawiła. Nie wskazując nawet na zagranicę — gdzie np. w Niemczech, zarządy kolejowe nie są scentralizowane w stolicy, lecz są umieszczone przy liniach, — nawet w austro-węgierskiej monarchii widzimy, że zarządy kolei czeskich są w kraju, a nie w Wiedniu, i że tak samo rzecz się ma z kolejami węgierskiemi.

(Dokończenie nastąpi).

Sprawy krajowe.

Jeden z ciekawych szczegółów co do sposobu postępowania zarządu skarbowego w Galicyi podaje nam następujący list, datowany z Jastrząbki Starej, d. 7 b. m.:

Że śruba podatkowa silnie w naszych czasach działa, wiedzą wszyscy bardzo dobrze, ale że jej działanie bardzo często niekoniecznie bywa legalne, nie wszystkim wiadomo, a szczególniej tym, co w większych miastach mieszkają. Po wsiach, oddalonych od punktów centralnych, pozbawionych, że się tak wyrażę, kontroli opinii publicznej, można słyszeć o nadużyciach, którym trudno dać wiarę.

Przejeżdżając przez Jastrząbkę Starą, spostrzegłem we wsi wielkie między ludem wzburzenie; a gdym się spytał o przyczynę tegoż, powiedziano mi, że komisya z ramienia c. k. starostwa w Pilznie zesłana, sekwestruje ruchomości wieśniaków, a to w celu ściągnięcia kary za niepopłacone podatki.

— Jakto, więc całe wieś nie zapłaciła podatków w oznaczonym czasie?

— A tak, proszę pana, my zawsze na czas płacimy, tego roku jednak wójt nie ogłosił, kiedy mamy płacić.

— A dlaczegóż wójt nie ogłosił?

— On sam nie wiedział; nikt, nawet ks. proboszcz nie wiedział o terminie, i wszyscy musimy płacić karę; kto zaś nie ma pieniędzy, temu rzeczy sekwestrują.

— A jak wielką karę każą wam płacić?

— Po 80 ct., i to choćby kto był winien 50 centów podatku, taką samą karę musi złożyć.

OPOWIADANIE.

6) (Ciąg dalszy.)

Profesor Schmidt pochodził z rodziny niemieckiej w Łodzi zamieszkałej. Urodził się w Polsce, lecz nie uważał się za Polaka, co więcej, nie miał się również za Niemca, utrzymywał, że jest kosmopolitą.

Koloniści niemieccy na ziemiach sławiańskich, pod rządem nie germańskim, mają w sobie jakąś dziwną odrębność, godną uwagi: naturą, instynktem są Niemcami, ideą nie należą do żadnej narodowości.

Gromadny napływ Niemców do sławiańszczyzny, ma to do siebie, że się nie wciela w żywioł krajowy tubylny, lecz zwykle tworzy odrębną korporacyę, staje się odosobnioną sektą w modle narodowej. Łodzi, Zgierzowi, Pabianicom et consortes, obojętne są glorye pruskie, obce również ideały nasze; z tamtemi się rozwiedli, tych nie poślubili; wyrzekli się rodzonej matki dla bytu, od przybranej domagają się największych korzyści, nie dając nic w zamian. Łodzianie nie mają żadnych przekonań politycznych, nie chcą mieć najwznioślejszego ideału człowieczeństwa, nie chcą ojczyzny. W cześć kasków pruskich wyprawią ucztę, w cześć oręża germańskiego illuminować będą swe mieszkania, nie dla tego jednak, że powodzenia niemieckie rozgrzały im serca, lecz, aby pokazać, iż nie są Sławianami. Wszelkie tradycye są dla nich wstrętne, bo własnych się wyrzekli, a cudze zawsze im pozostaną cudzemi. W ostatecznym razie ze swych instynktów plemiennych przyłączyliby się zawsze chętniej do Niemiec, jak do kogo innego.

W tej ślicznej ojczyznie Szyllera i Goethego tak ciasno, że jeden poczciwy Niemiec, następuje drugiemu poczciwcowi rodakowi na pięty; a że do problematycznej poczciwości Germanie łączą faktyczną niezgrabność, więc deptali się wzajemnie tak boleśnie, że w końcu sprzykrzył im się ból — i poczęli szukać obszerniejszej przestrzeni dla swych szeroko-płaskich stóp. Ta przestrzeń była na wschodzie, ruszyli więc gromadkami na wschód. Kolonie niemieckie na obszarach naszych, to forpoczty teutońskie! Tylko, że odcięte od głównej armii forpoczty, zdemoralizowały się przestronnością naszej ziemi, lekkim chlebem niw naszych, bytem bez znojnych trudów, łatwem wyzyskaniem naszej gościnności; zdemoralizowane forpoczty za nic nie chcą powracać do ciasnoty armii głównej.

Co im tam po szmatku Alzacyi gorzko a niepewnie zdobytym! Co im po sławie, bańce pustej, która nic nie daje, prócz nieustannego trzymania karabina na ramieniu! Chcą oni przestrzeni, aby sobie nie deptać boleśnie po nogach, chcą oni paszy, aby się nie gryźć między sobą o kość ladajaką. Niech armia główna postawi swe słupy graniczne od rzeki Torneo z północy, a kończąc dobrze łukowato aż przy morzu Czarnem na południe, forpoczty wrócą na łono armii głównej! Tymczasem stan obecny wyzyskać należy; — wyzyskać, znaczy postarać się o zysk. — Łódź, Ozorków i t. p. mają dla zysku kult religijny: według nich, zysk daje dobry żer, dobry żer daje dobrą tuszę; dobra tusza. dobrotliwe usposobienie; dobrotliwe usposobienie daje dobry humor; dobry humor daje dobre krążenie krwi; dobre krążenie krwi daje zdrowie. A więc, kto chce być zdrów, niech się wciąż pilnie stara o zysk, bo zysk, to zdrowie! Wieszcz Adam porównał zdrowie do ojczyzny, dwa skarby jednej i tej samej wartości, jednej i tej samej rozkoszy, jednych i tych samych warunków cierpień. W Łodzi, ten drugi skarb równa się cenie skorupy po stłuczonym kuflu od bawarskiego piwa. W egzaltowanej wyobraźni poety, kawałek szkła kuflowego rzucony na śmiecisko, miał dyamentowe blaski, był cennym, jak zdrowie. Poecie wolno majaczyć — i majacząc, płakać za stratą.... Łodzianie nie są poetami, nie majaczą, nie płaczą po urojonych stratach....

Profesor Schmidt był Łodzianem, był kosmopolitą, był odrębnością, nie był poetą, nie majaczył i nie płakał; teraz nawet śmiał się z radości, bo dostał zyskowną posadę w miejsce Żukowskiego, na profesora historyi w Zakujgłowie.

Uczniowie jednak nie podzielali śmiejącej się radości profesora Schmidta — słodki on był ten pan profesor, jak cukierek, przymilający się nawet, niekiedy prawie serdeczny, przecież, niewdzięczna młodzież nie garnęła się do niego, a nazywała go Saharą pomalowaną na zielono.

Wykład Żukowskiego jakże był inny od wykładu Schmidta. Żukowski piękno historyczne umiał pokazać jako konsekwencyę szlachetności z najwspanialszej strony; wykazywał również faktycznie krótkotrwałość nadużyć, gwałtu, niesprawiedliwości, jako rzeczy przeciwnych naturze ludzkiej. Jego filozofia historyi krzepiła moralne płuca uczniowskie; młodzież w atmosferze zdrowych lekcyj nie dyszała gorączką, lecz oddychała swobodnie, prawidłowo.

Profesor Schmidt kazał się trzymać dosłownie książeczek, które zmieniał od czasu do czasu na inne tejże samej wartości. Kazał pisać i przepisywać bez końca jakieś wielce zagmatwane komentarze do owych książeczek; miał to być niby przyczynek do słowniczka suchych i dość fantazyjnych faktów w nich zebranych. Mozolna ta robota zabierała sporo drogiego czasu uczniom, bez żadnej korzyści umysłowej. Chwila natchnienia geniuszu więcej jest wartą, niż długie lata pospolitej pracy. Szmidt przybywszy do Zakujgłowa, poczuł, że indeks na zegarze przeznaczeń stanął właśnie na tej chwili jego natchnień, poczuł się mistrzem, geniuszem pedagogicznym — i w przeciągu dwóch godzin rzucił na papier szkic swych komentarzy filozoficzno-historycznych. Kwintessencyą tego mistrzowstwa były wywody o sile fizycznej, której obowiązkiem jest składanie sobie pod swoje nogi wszystkiego, co nie silne. — Na tenj temat polecił uczniom pisać jak najwięcej, najobszerniej, z warjantami różnego pokroju, nie odbiegając jednak nigdy od głównego założenia, to jest, od apotezy mocy brutalnej.

Ważne te dokumenta oświaty Zakujgłowskiej tułają się do dziś jeszcze po brulionach studenckich; a że uczniowie mają zwyczaj pisać na wzór hieroglifów, może się kiedyś znajdzie jaki Champolion, jaki Mariette Bey, którzy podejmą się odcyfrowania tych ciekawości schmidtowskich.

Tyle, jak na teraz o dyrektorze Bratgalewiczu i o profesorze Schmidtcie! Powracamy do Kroszyńskich i syna ich Julka.

III.

Julek z wielką biedą, a podobno nawet za protekcyą Pinkusowej przeszedł do trzeciej klasy; teraz przybył on właśnie na wakacye do Parafianki. Od dwóch lat chłopiec boryka się już z łaciną, z grecczyzną, z różnemi idiomami i z różną nauką, a wygląda, jakby połknął własny język, jakby nic nie umiał. Wyrósł niby szparag, widocznie jednak wzrost ten odbywał się na koszt pleców, które jakieś nieforemne, bochenkowate przybrały kształty. Twarz niegdyś okrągła, pełna, z rumieńcem na jagodach, z uśmiechem na ustach, teraz przeciągnęła się mu w dziwnie podłużną linię, wychudła, rumieniec zgasł, uśmiech zatarł się w ociężałym wyrazie fizyognomii. Dawniej za czasów nauki z panem Kłopotowiczem, paplał o wszystkiem, czego się uczył; puszczony od książki, brykał jak źrebak, wszędzie go było pełno, swawolił... i nieraz było tego dobrego za nadto, że go aż karcić musieli, taka prawdziwa iskra nie chłopak, gdzie się ruszył, już krzyki, jakby gorzało. Teraz widocznie z uwagi, że „słowo jest ze srebra, a milczenie ze złota“ — trzyma się stale złota — milczy, ustatkował się, spoważniał jakimś statkiem ciężkim, jakąś powagą ospałą. — Dziś jego najulubieńszem zajęciem jest położyć się na trawniku w ogrodzie i wodzić roztargnionym wrokiem po szczytach drzew, po niebiosach, a potem zasnąć i spać.

W pierwszych dniach wakacyj zajmowały go bardzo śniadania, obiady, podwieczorki, kolacye; cieszył się jedząc, sam nie wiedział z czego. Ale w tydzień przesycił się jego apetyt, jadł już później całkiem bez przyjemności.

Ojciec kazał mu jeździć codzień konno, jeździł tedy z rana, lecz trzeba mu było zawsze przypomnieć, żeby się przejechał.

— Jak ty się trzymasz Julku? — robiła uwagę matka — zgięty jesteś w kabiąk; ta twoja niedbałość o siebie pochodzi z dziwnej ospałości. Czyś ty nie chory moje dziecko?

— Nie mamo, zdrów jestem zupełnie; tylko chyba powietrze na wsi tak mnie odurza, bo ile razy na dworze zasłucham się w szumie lip naszych, zapatrzę w niebo nasze, już po mnie! natychmiast sen mnie zmorzy.

— To się nie zasłuchuj i nie zapatruj dziecko drogie! Bądź ciągle na świeżem powietrzu, gdyż to bardzo zdrowo dla ciebie, ale biegaj, skacz, dosiadaj konia i trzymaj się przedewszystkiem prosto, o to cię proszę kochanie.

Julek pod okiem pani Krystyny wyciągał się jak mógł, prostował plecy, ale gdy na niego nie patrzyła, znowu brał naprzód ramiona i wyglądał jak znak zapytania.

Pani Krystyna zgromadziła naokoło siebie wszystką swą dziatwę na podwieczorek. Najstarsza córka Helcia rozdziela jagody i wiśnie na talerzyki, druga z rzędu Józia, stawia na stole mleko, ser, chleb i masło. (C. d. n.)

Nie dowierzając, poszedłem do ks. proboszcza i prosiłem, by mi tę sprawę wyjaśnił. Pokazał on mi trzy książeczki podatkowe, w których rzeczywiście pod datą 6 lipca wyczytałem:

L. kons.	20	a conto 2·01 złr.	egzekutne	70 ct.
„	276	„ 1·71 „	„	70 ct.
„	367	„ 2·11 „	„	70 ct.

Podpisano: Kozioł wójt.

Pytałem jeszcze, dlaczego we wsi płacą po 80 ct. kary, a ks. proboszcz tylko 70 ct., i otrzymałem od tegoż odpowiedź, że organiście, którego posłał z podatkiem, powiedziano, iż to *ze względów* na ks. proboszcza kara taka mała.

A więc bez poprzedniego oznaczenia dnia, w którym podatek ma być ściągany, bez wyznaczenia terminu do spłacenia zaległości, *bez upomnienia* ze strony c. k. starostwa lub zwierzchności gminnej przybywa do spokojnej wioski komisya sekwestracyjna, aby i podatek i karę zaraz ściągnąć i karać tych, u których nie było niechęci płacenia, ale tylko niewiadomość terminu. Czy takie równoczesne ściąganie i jednego i drugiego zarządzono może ze względów oszczędności? czy ogzekutne 70 ct. przy należytości 1 zł. 71 ct. nie jest wprost *lichwą*?

I w sąsiedniej wiosce Róży to samo podobno się dzieje.

O terminie zwołania Sejmu galicyjskiego pisze *Gazeta Narodowa*:

„Na kiedy będzie Sejm zwołany, dotąd nie ma pewnej wiadomości. Z początku tak rzecz przedstawiono, jakoby ministerstwo postanowiło zwołać Sejm na 15 września. Tymczasem z dosyć dobrego źródła mamy wiadomość, że ministerstwo pozostawiło galicyjskim naczelnikom władz rządowych i autonomicznych oznaczenie terminu sejmowego, zostawiając im wybór dnia w czasie od 15 sierpnia do 15 września. I właśnie w tych sferach nie byli za wczesnem zebraniem się Sejmu z powodu, iż kilka osób z tych sfer potrzebowało odpoczynku u wód. Gdyby Sejm miał się 15 lub 20 sierpnia zebrać, to już te osoby musiałyby z początkiem sierpnia wrócić do Lwowa, aby się zająć przygotowaniami przedsejmowemi. Zgodzono się na 1 września, zastrzegając jednak po ukonstytuowaniu się Sejmu przerwę kilkudniową, aby sejmujący mogli wziąć udział w uroczystościach jubileuszu Odsieczy Wiednia, podczas gdy komisye pracować mogą we Lwowie. Lecz z tych samych także sfer podniesiono, iż stosowniej może byłoby zebrać Sejm po uroczystości jubileuszowej, gdyż niezawodną prawie jest rzeczą, że i wszyscy prawie członkowie komisyi udadzą się do Krakowa, i komisye nie będą mogły nic przygotować. Dotąd jednak nie jest zdecydowanem czy Sejm zbierze się 1 czy 15 września. Prawdopodobniejszem jest zebranie 1 września, gdyż w tym razie mógłby Sejm do 10 obradować, a dosyć będzie przerwy trzy lub czterodniowej, aby sejmujący mogli wziąć udział w uroczystościach lwowskich i krakowskich“.

Powtarzając za Gazetą te doniesienia dodajemy, że trwamy przy dawnem naszem doniesieniu o powodach odroczenia terminu zwołania Sejmu. Być może, iż się teraz w Wiedniu zachwiano, i że jednak termin ten będzie przyspieszony — czego szczerze pragniemy.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

***Lwów**, 11 lipca.*

(=) Polemizując z dziennikami, które doniosły, że w wiecu ruskim wzięła udział tylko garstka ludzi, donosi dziś *Nowy Prołom*, że petycyę wystosowaną do ministerstwa w sprawie oddania OO. Bazylianom napowrót klasztoru dobromilskiego, podpisało 2436 osób, a podpisywali ją tylko ci, co umieli pisać; znaczna część umiejących pisać nie podpisała petycyi, bo był wielki ścisk, i bardzo znaczny zastęp księży uchylił się również od podpisania petycyi z uwagi na znaną bullę papieską; tym sposobem chce dowieść *Prołom*, „że nie kilku popów i diaków“, ale kilka tysięcy osób wzięło udział w „sejmiku ruskim“.

Nowy rektor tutejszego seminaryum gr. kat. ściągnął na siebie gniew pism rusofilskich za to, że alumnom tego seminaryum nie pozwolił wziąć udziału w sejmiku ruskim, odbytym d. 29 z. m. Nam zdawałoby się, że ks. rektor zasłużył na największą pochwałę, iż młodzieniaszkom, przygotującym się do stanu duchownego nie pozwala napawać się żółcią, nie pozwala uczęszczać na akademię nienawiści, jaką niestety stał się wiec ruski.

Komisya obradująca u św. Jura i rozpatrująca księgi liturgiczne ruskie orzekła, iż trójramienne krzyże na cerkwiach i w cerkwiach powinny być zatrzymane, nie są bowiem przeciwne obrządkowi greckiemu. Wiadomo, że te trójramienne krzyże były w kilku wypadkach powodem śledztwa karnego.

Lwowski gr. kat. ordynaryat metropolitalny polecił kapelanowi wojskowemu ks. Stryjskiemu, bawiącemu obecnie w Serajewie, zbadać, czy w stolicy Bośnii nie należałoby utworzyć probostwa gr. katolickiego.

***Lwów**, 11 lipca.*

(=) *Przegląd polski* w zeszycie lipcowym umieścił artykuł p. t. *„Młodzież nasza i zawód wojskowy“* w którym wytyka młodzieży naszej, że nie garnie się do szkół wojskowych, a szczególnie do szkoły kadetów w Łobzowie, i twierdzi, że najgłówniejszą przyczyną tego „smutnego zjawiska, jest wstręt do wojskowego rygoru, do twardego i stałego posłuszeństwa, do regularnego i punktualnego wypełnienia powinności.“

Spodziewałem się, że ktoś kompetentniejszy od „cywilnego“ korespondenta odeprze te zarzuty najzupełniej niesłusznie podniesione przeciw naszej młodzieży, że „wstręt do rygoru twardego posłuszeństwa i t. d.“ jest głównym powodem, iż młodzież nie szuka przyszłości w karyerze wojskowej — dotychczas jednak nie znalazłem w żadnem piśmie odpowiedzi na powyższy artykuł, *„Gazeta Narodowa“* zaś pospieszyła z przedrukiem jego, dodając ze swej strony „że co do głównej zasady zupełnie się zgadza“. (Nr. 153 z 8 lipca).

Otóż nie wdając się w polemikę co do głównej zasady, czy powinna młodzież nasza garnąć się do służby wojskowej, zaprzeczam jedynie stanowczo podanej przez *Przegląd* przyczyny, dlaczego „dziedzina wojskowości zostaje nieledwie całkiem bez uprawy“. Nie wiadomo na jakiej podstawie przychodzi autor do twierdzenia, że jest nią „wstręt do rygoru, posłuszeństwa i t. d.“ gdyż Polacy zostający w służbie wojskowej nie dają najmniejszego powodu do takich wniosków, przeciwnie w armii astryackiej polscy żołnierze zdobyli sobie najchlubniejszą reputacyę, pod względem służbistości, rygoru i karności. Że polski żywioł, szczególnie ten, któregoby *Przegląd polski* rad widzieć w mundurach, nie jest skłonny do „upokrzeń“ nie ulega wątpliwości, ale że on rygor wojskowy i nieodzowne ściśle posłuszeństwo należycie pojmuje, to sfery wojskowe niezawodnie najchętniej potwierdzą. Gdzie indziej więc szukać zależy powodu, dlaczego „wielu młodzieńców, którzy zaledwie o *żebranym* kawałku chleba przepychają się przez szkoły“ — „od wojskowości każdy stroni i formalny wstręt okazuje“ i „omijają troskliwie szkołę kadetów dla pułków piechoty w Łobzowie, gdzie bezpłatnie na oficerów kształcić się mogą“; na kim innym bowiem ciąży wina, że tak się dzieje. Przedewszystkiem winna temu sama wojskowość, t. j. starszyzna, która w ogóle niechętną jest Polakom. Nie chcę przytaczać przykładów różnych szykan a nawet prześladowań, jakich doznają bardzo często oficerowie, którzy niezapierają się swojej narodowości, wymieniani bowiem poszczególnych wypadków może nie dowodziłoby niczego, ale nikt nie zaprzeczy, że Polacy w armii austryackiej zajmują niemal takie same stanowisko, jak przy urzędach cywilnych lub kolejach, gdzie wszystkie lepsze posady zajmują Niemcy, a im dostaje się najczęściej najcięższa praca a najmniejsza zapłata. Zły to jednak ma być żołnierz, który wstępując do wojska, nie marzy o kapeluszu jeneralskim — jakże jednak może o tem marzyć Polak w armii, kiedy na wstępie swej karyery widzi niechęć przełożonych, a z licznych przykładów musi sobie wyrobić to przekonanie, że najgorliwsza praca i najwybitniejsze talenta nie doznają uznania — a jedynie znakomity tytuł daje doskonały patent na wysokie awansy. Że się tak dzieje, a przynajmniej działo w niedalekiej przeszłości, to przecie powszechnie wiadomo.

Jeszcze gorszy argument przytoczył *Przegląd* na poparcie swego twierdzenia, utrzymując, że do Łobzowa bardzo mało wpływa podań o przyjęcie ze strony polskiej młodzieży względnie rodziców. Widocznie autor artykułu nie zna zupełnie tej sprawy, gdyby bowiem był ją zbadał przed napisaniem artykułu, przekonałby się, że na podaniach nie zbywa, ale zbywa dobrej chęci dyrekcyi zakładu do przyjmowania Polaków. Na stu starających się, zaledwie dwóch dostaje się do zakładu, gdyż podania po największej części odrzuca się natychmiast, jeżeli się ma tylko dostateczną ilość Niemców, lub zniemczonych Kroatów i Czechów pomiędzy kompetentami. A jeżeli na razie zostanie Polak przyjęty, to usuwa go się przy egzaminie wstępnym, niedokładna bowiem znajomość języka niemieckiego jest dostatecznym powodem do utraty niby pozyskanego bezpłatnego miejsca, pomimo że niewątpliwie po kilkumiesięcznym pobycie w zakładzie usunąłby i tę przeszkodę, mając już potrzebne przygotowawcze wiadomości. Ale nietolerancya dyrekcyi nie chce tego uznać, i dlatego jeżeli do zakładu dostanie się jaki „Galizianer“, to z pewnością jest synem kolonisty.

Jeżeli więc *Przeglądowi* rzeczywiście chodzi o to, aby i w „dziedzinie wojskowości“ Polacy pracowali, to niech podnosi trudności, jakie mamy do zwalczania, a nie głosi przed światem, o „wstręcie do rygoru, posłuszeństwa“, jest to bowiem woda na młyn naszych nieprzyjaciół.

Prasa włoska o Kraszewskim.

Podaliśmy już głos włoskiego *Diritto*, półurzędowego organu ministerstwa, tudzież dziennika *Italia* w sprawie uwięzienia Kraszewskiego. Warszawska *Gazeta Polska* podaje dziś następujący ciekawy wybór tego, co piszą w tej sprawie inne dzienniki włoskie:

Gazzetta Piemontesse z dnia 18 czerwca, poświęca obszerny artykuł pracom literackim naszego autora, którego pod względem talentu stawia obok Manzoni'ego, Dumas'a, Thackeray'a i wszystkich wielkich pisarzy naszego wieku, — ubolewając nad nieludzkiem postępowaniem sądów niemieckich z osobistością tak wysokiego znaczenia.

The italian Times ogłaszając wiadomości z dzienników i objaśnienia hr. Brochockiego, dodaje słowa oburzenia na niesprawiedliwość, jaka dotknęła znakomitego narodowego poetę.

Rzymska *Capitale* z dnia 20 czerwca pisze w obszernym artykule:

„Po długiej i bolesnej chorobie, Kraszewski, stęskniony do swojego spokojnego domu w Dreźnie, został w drodze powrotnej w Berlinie napadnięty i aresztowany. Policya włoska wprawdzie czasem myli się także, lecz podobnego błędu jak aresztowanie, bez przekonania się, męża tak wysokiego w Europie znaczenia, pewnoby się nie dopuściła.“

Wychodzący również w Rzymie dziennik *Stampa* przypomina biografię Kraszewskiego i jego wielkie zasługi literackie, z żalem donosząc o nieszczęściu, jakie go spotkało na denuncyacyę nikczemnego delatora.

Toż samo współczucie wypowiada dziennik *Popolo Romano*, zostawiając ostatnie słowo do wyjaśnienia sprawy, która zarówno obchodzi wszystkich, jako dotycząca honoru jednego z najznakomitszych mężów epoki.

Medyolański *Pungolo* w artykule pod tytułem: „Nieszczęście naszego przyjaciela“ *la sventura d'un nostro amico*, w długim gorąco napisanym artykule podnosi wielkość zasług Kraszewskiego, jako jednego z najznakomitszych europejskich pisarzy, nie przypuszczając, aby nawet cień podejrzenia mógł paść na tę czcigodną osobistość.

Gazetta d'Italia, *Rassegna* i *Riforma*, reprodukując telegram hr. Brochockiego. dodają: „Jesteśmy pewni, że po wyjaśnieniu błędu rząd niemiecki nie zaniedba jak najspieszniej wrócić wolność znakomitemu człowiekowi, którego oskarżenie i uwięzienie nie zmniejszą dla niego sympatyi uniwersalnej.“

Wychodząca w Rzymie po francusku *Italie* oraz dziennik *Capitano Fracassa* i *Vedetta* nie przypuszczają możebności zarzuconego czynu, przypisując oskarżenie nikczemnej potwarzy.

Bersagliere, *Liberta* i florencka *Nazione*, słowem wszystkie organa prasy włoskiej jednogłośnie zaprotestowały przeciwko pozbawieniu Kraszewskiego wolności, a nie są to dzienniki bez głosu, ale każdy wyobraża pewną część narodu, albo jest organem ministeryalnym. *Riforma* jest np. dziennikiem p. Crispi, b. prezesa Izby deputowanych i ministra spraw wewnętrznych, *Popolo Romano* ministra Depretisa, — *Diritto* Mancinie go, ministra spraw zagranicznych, — *Fanfulla* i *Liberta* Minghetti'ego, — *Pungolo* jest wyrazem prawicy parlamentarnej, — *Italia* centrum, — *Nazione* prawicy toskańskiej, — *Stampa* lewicy i ministra Zanardelli, — *Capitale* skrajnej lewicy i radykalnej. Bez wyjątku zatem wszystkie dzienniki wszystkich odcieni zaprotestowały, w imieniu całego narodu, przeciwko surowości sądów niemieckich. Ambasada zaś, o ile nam wiadomo, otrzymała wezwanie o interesowanie się Kraszewskim jako wielkim oficerem orderów włoskich, którego honor i rząd tutejszy obchodzi.

Z Rosyi.

Nowoja Wremia nie pomija najmniejszej sposobności, aby tylko rzucić błotem nikczemnego oszczerstwa na wszystko co polskie; jeżeli nie zdarzy się sposobność plugawić tego co dziś istnieje, z miedzianem czołem cynicznie dobywa się jakieś odwieczne banialuki i jakby najnowszym dowodem „polskiej intrygi“ szczyci się swoim wynalazkiem. Niedawno zatwierdzoną została ustawa jakiegoś belgijskiego stowarzyszenia dla eksploatacyi łomów marmuru w Rosyi. Z tej przyczyny rozwodzi się *Nowoje Wremia*, że nie ulega wątpliwości, iż główna działalność belgijskiego towarzystwa zwróconą będzie na południowo-zachodni kraj. I nie można się temu dziwić, kraj to bogaty w najszerszem znaczeniu, ale cóż, Rosyanie tam zajęci są służbą rządową czy to w samym kraju, czy po za krajem; a Polacy, ci znów w swoich zniszczonych, w małej zaledwie cząsteczce ocalałych majątkach, marzą o owej wielkiej roli, jaka im ma przypaść w przyszłości pośród ludów sławiańskich, jako najucywilizowańszemu szczepowi ze wszystkich sławiańskich narodów, marzą o wielkich historycznych swoich tryumfach, a wśród tych marzeń ziemię i dobytek oddają na eksploatacyę... żydom, bez których żyć nie umieją“. W dalszym ciągu swoich uwag sięga *Nowoje Wremia* dalej i dowodzi, że niegdyś Jezuici w tych stronach potrafili dobywać z ziemi nawet szlachetne metale, jak złoto i srebro, lecz z napływem Rosyan wieśniacy tutejsi, bojąc się klątwy Jezuitów, nie chcieli, a najstarsi z nich dotąd nie chcą wskazać miejsc, w których istniały owe kopalnie. Jezuici mieli ukryć je dobrze przed wygnaniem swojem z kraju, lecz za dobre pieniądze możeby dziś od nich można nabyć ten sekret. I takiemi to bajkami, nie mogąc znaleźć prawdy, walczy przeciw nam nienawistny organ Suworyna.

Prasa rosyjska zapewne w skutek kanikuły majaczy ciągle na temat polskiego powstania, które ma niebawem wybuchnąć. Ostatni zeszyt *Rusi* od początku do końca poświęcony jest tropieniu polskiej intrygi i rzucaniu słów pogardy, nienawiści, złości i podłego fałszu. W artykule wstępnym Aksakow wyraża nadzieję, że z łaski manifestu emigranci z Kongresówki, Litwy, Wołynia, Podola i Ukrainy skorzystać nie omieszkają. Po wyliczeniu owych cudownych łask „oddania pod dozór policyi“ Aksakow dodaje pobożne życzenie: Daj Boże tylko, aby Polacy nie użyli na złe tej „szczodrze danej im łaski i tego wspaniałomyślnego zaufania“ a dalej żąda ukarania owych ułaskawionych w słowach. „Łaska — rzecz święta; tem bardziej występnem jest jej nadużycie. Nie powinna ona być używaną ani na szkodę ludności, która nic nie zawiniła, ani na złe samych ułaskawionych przestępców. Nam się zdaje, że jednocześnie z łaską bardzo dobrze umieścić i takie omówienie, że każdy, któremu obecnie winy przebaczają, w razie tak zwanej recydywy t. j. spełnienia nanowo przestępstwa, ulegnie karze za ostatnie, ale już w mierze zwiększonej, cięższej. Byłoby to zupełnie sprawiedliwem i zgodnem z duchem słów ewangelii: „idź w pokoju, a nie grzesz więcej, aby ci się gorzej nie stało“.

Z Kowna pisze jakiś nędzny denuncyant do *Rusi*, że „to miasto na polski sposób wykoszlawione, z obcem życiem, wrogiem nawet dla Rosyi“ „i donosi“, że w dni koronacyjne Polki nie zapomniały ubrać się w zupełną żałobę z krepą i pleureusami. Nawet najbiedniejsze, służące i sprzedające w magazynach, i te ma się rozumieć zgodnie z nauką swoich panów albo księży, idąc do kościoła kładły czarne rękawiczki, a na pytanie: dlaczego się w czarne stroje przybrały w uroczysty dzień koronacyi? — odpowiadały: „jednemu śmiech, drugiemu płacz“ — albo „a inny wstręt czuje“. Kiedy orkiestra grająca na bulwarze odegrała „Boże cesarza chroń“, wielu z publiczności umyślnie i jawnie nie zdejmowało czapek, albo nie wstawało, w celu najwidoczniejszym wykazania swego niezadowolenia. „A dalej uroczysty obchód 15 maja w Kownie zakończył się przedstawieniem w teatrze... czego, jak sądzisz, czytelniku? „Pięknej Heleny...“ „Ale co najbardziej dziwne, to jak, mało Rosyan (t. j. rzeczywistych rosyan), w liczbie ogromnego tłumu tutejszych urzędników wszelkich dekasteryi wojskowych i cywilnych. Istnieje malutkie, maluteczkie kółko rzeczywistych ludzi rosyjskich, którzy intesują się tem, co się dzieje w Rosyi, oddychają jej duchem, sercem przeżywają jej radości i radują się w dni jej uroczystości, a w dnie codzienne wiernie *jej służą*. Pozostali ograniczają się jakiemś obojętnem, czysto-fizycznem odbywaniem swoich obowiązków, t. j. siedzą od pewnej do pewnej godziny w przeróżnych izbach, zarządach, koszarach, a potem obiadują. odpoczywają, idą do klubu, gdzie się spierają, wymyślają sobie i oniemal się nie biją, aż póki po spożyciu kolacyi nie udadzą się na spoczynek“.

Przyczyny tego zjawiska Aksakow doszukuje się w tem, że „każdy przybywający do Kowna patrzy na pobyt swój w tem mieście jako na czasowy, jako na przejście na inną posadę w innej części państwa“.

Z „przywiślańskiego kraju“ litery M. U. nadesłały do *Rusi* opis wypadku, zdaniem ich, „charakteryzującego stan umysłów w Polsce“ o którym przypomniały sobie przeczytawszy artykuł denuncyjący „stawianie odporu środkami legalnemi“. W liczbie nauczycielek jednego z gimnazyów tutejszego kraju, powiadają litery M. U., pewna Polka odznaczała się wielką starannością w pełnieniu obowiązków, mówiła po rosyjsku, i mówiła jak się zdawało, bardzo chętnie. Pewnego razu zdarzyło się jej wyjść z gimnazyum jednocześnie z pewną damą klasową, rosyanką. Idą sobie i rozmawiają, aż tu, gdy już zeszły ze schodów i miały się rozejść w strony przeciwne, — nauczycielka Polka przy rozstaniu się powiedziała: „do widzenia, moja droga!“ i t. d. — Cóż to pani przyszło do głowy, że po polsku ze mną rozmawiasz? — zapytuje ją ze zdziwieniem rosyanka. — „Przecież nie jestem w gimnazyum, a my jesteśmy obowiązane mówić po rosyjsku tylko w obrębie gmachu gimnazyalnego“ — odpowiedziała nauczycielka Polka“. Oto straszna zbrodnia!

Sprawa Apuchtina i Żukowicza.

(Dokończenie.)

Pod wpływem takiego stanu myśl o wykryciu nadużyć Siengalewicza zajmowała go głównie. „Widać to z listu do generał-gubernatora warszawskiego, w którym oświadcza się z gotowością udania się do kuratora okręgu naukowego i zmuszenia go do przejrzenia sprawy Siengalewicza. List ten niewątpliwie świadczy o rozdrażnieniu Żukowicza, które żywił przeciwko radcy tajnemu Apuchtinowi, *nie mniej jednak ani treść tego listu, ani inne okoliczności nie dają podstawy do przyznania tego*, ażeby obraza uczynioną była według planu z góry obmyślanego“.

Tutaj następuje ustęp tak ciekawy, że zwracam na niego waszą szczególną uwagę. Do jakiego doszło tu rozprężenia, do czego to zmierza a czem, prędzej czy później, skończyć się musi nawet z tego ustępu wyroku sądowego widać.

„Jakkolwiek świadek Sikorski zeznał, jakoby Żukowicz w czasie, gdy go do więzienia odprowadził po wypadku, mówił mu, że już przeszło od dwóch miesięcy myślał ciągle o tem, czy uderzyć Apuchtina ręką czy rękawiczką, ale zeznanie to stanowczo odrzucone przez podsądnego, wzbudza wielką wątpliwość co do jego prawdziwości, jeźli się przyjmie na uwagę, że rozmowa Żukowicza z Sikorskim, którego należenie do korpusu żandarmów było mu wiadomem, miała miejsce już po dość długim przeciągu czasu po wypadku w sali kuratora, kiedy Żukowicz mógł już uspokoić się i obmyśleć swoje położenie, wskutek czego *zupełną otwartość jego w rozmowie z urzędnikiem policyjnym, przy tym stopniu rozwinięcia umysłowego, który niewątpliwie posiada Żukowicz, uważać należy za mało prawdopodobną* (predstawliajetsia mało wierojatnym)“

Innemi słowy — żaden rozwinięty człowiek nie zechce otwarcie rozmawiać z policyantem! Święta prawda; musimy się na nią zgodzić — a wdzięczni jesteśmy sądowi, że umieszczając ją w wyroku niejako ją poświęcił.

Mając takie dane przed sobą sąd był w nie małym kłopocie co tu począć? Z jednej strony dwóch nieuczciwych ale utytułowanych, gorących „obrusitelej,“ protegowanych przez rząd i p. Katkowa, co do dziś dnia na jedno prawie wychodzi, a z drugiej — szlachetnego młodzieńca, który jeszcze nie umie wchodzić z sumieniem w konszachty, a chociaż to, w co święcie wierzy, jest podłem i nikczemnem, ale nawet tego nie podejrzywał młody ten moskal-fanatyk zapatrzony w swoją prawosławną matuszkę Rossieją, a w dodatku konieczność wydania potępiającego wyroku, co z góry nakazano już bodaj przez samo udekorowanie p. Apuchtina tuż zaraz po spoliczkowaniu — obec tego sąd, powiadam, był w niemałym kłopocie. Widać to nawet z motywów wyroku. Zaczyna od tego, że należałoby zesłać podsądnego na mieszkanie do gubernii tomskiej, ale ponieważ to i owo, więc trzeba go osadzić w więzieniu, bez pozbawienia wszakże praw. Koszta sądowe powinien ponieść podsądny. Z góry także rozkazano, aby już w wyroku zastrzeżono, że podprowadzać podsądnego pod jakibądź paragraf manifestu — nie wolno. Po wielowyrazowem motywowaniu ostateczny wyrok brzmi tak:

„Syna radcy dworu, Eugeniusza Żukowicza, syna Mikołaja, lat 20 mającego, osadzić w więzieniu na rok jeden i miesięcy 6; koszta sądowe ma pokryć Żukowicz, a w razie jego niemożności — skarb państwa.“

Oto cała prawda. Dodać trzeba do charakterystyki Żukowicza, który jest dziś w Rosyi jedynym w swoim rodzaju egzemplarzem, że nic go tak nie boli, jak to, że sprawa była sądzoną przy drzwiach zamkniętych, że więc minister i teraz jeszcze nie dowie się o sprawkach Siengalewicza! Jest to naiwność, której wiary dać nie chciał żaden malec nawet z pierwszej klasy, a cóż dopiero mówić o studencie uniwersytetu?

Obecnie za złożeniem kaucyi (2000 rubli) Żukowicz do czasu założenia apelacyi mieszka na wsi. Obrońca ma zamiar apelować aż do senatu, boć to wszystko wprost woła o pomstę do Boga!

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 12 lipca.*

Kijewlanin drukuje szereg ciekawych artykułów pod tytułem: *Pół wieka nazad i siewodnia*, traktujących o politycznych dążeniach Polaków. W czwartym artykule autor zwraca szczególną uwagę na *stanowiska dyplomatyczne zdobyte na Wschodzie przez Polaków*. W części, pisze *Kijewlanin*, trzymają się Polacy jako urzędnicy francuscy, n. p. Sienkiewicz, (konsul generalny w Egipcie), Ordęga pełnomocny poseł w Marokko, Kleczkowski wicekonsul w Aleksandryi, Kłobukowski naczelnik kancelaryi gubernatora w Kochinhinie, większość atoli Polaków występuje obecnie na Wschodzie jako przedstawiciele rządu austryackiego, a dwóch zaledwie w zachodniej Europie, a mianowicie radcy poselstw w Paryżu (hr. Gołuchowski), w Dreznie (hr. Wodzicki) i konsul w Monako (Gurowski). Reszta na wschodzie: w Azyi — poseł w Teheranie (hr. Załuski), konsul w Tyweryadzie (Miklaszewicz), a w dzielnicach europejskich, dawniej lub i teraz tureckich: konsulowie w Ruszczuku (Kwiatkowski), w Widdyniu (Zagórski), w Prewezie (Jaksa-Dembicki), w Belgradzie (Wysocki), w Niszu (Piliński), w Fokszanach (drugi Zagórski), w Gałacu (Bolesławski); generalny konsul i agent przy międzynarodowej komisyi dunajskiej w Foltesanach — Udrzycki. Jak widzimy, liczba polskich agentów dyplomatycznych w Austryi jest znaczną, a jeszcze więcej znaczącemi poruczone im miejscowości.“

W sprawie proponowanego przez Czechów kompromisu przy wyborze do Wydziału krajowego — mamy dwie wręcz sprzeczne wiadomości. Zgodnie z naszym wczorajszym telegramem donoszą z Pragi do *W. Allg. Ztg*, że klub posłów niemieckich *przyjął* propozycyę klubu czeskiego i klubu wielkiej posiadłości, żeby z pełnej Izby wybrać dr. *Walderta* do Wydziału krajowego — i że uchwała ta zapadła wbrew opozycyi *Plenera*. Przeciwnie zaś zamieszcza *N. fr. Presse* telegram z Pragi z tej samej daty, iż klub niemiecki uchwalił propozycyę tę *odrzucić*. Klub postawi swoich dwóch kandydatów do wyboru z pełnej Izby, a pozostawi to większości, za którym z tych kandydatów zechce głosować.

Zdaje się jednak, że to doniesienie *Neue fr. Presse* jest prawdziwem — *W. Allg. Ztg* bowiem w wydaniu wieczornem inaczej już formułuje uchwałę klubu niemieckiego: „Większością $^3/_4$ głosów — pisze — postanowił klub, iż nic nie ma do zarzucenia przeciw wyborowi Niemca do Wydziału krajowego z pełnej Izby. Ażeby to przyzwolenie jednak nie wyglądało zbyt gładko, ubrano je w tę formę, nieco dziwaczną, że oświadczono, iż postawieni będą z niemieckiej strony dwaj kandydaci, z których większość może sobie wybierać“. Innemi słowy: Niemcy będą głosować *tylko* na swoich. Czesi mogą głosować na jednego Niemca. *W. Allg. Ztg* dodaje, iż jest to skierowane przeciw dr. *Waldertowi*, na którego zagorzalcy z niemieckiego kasyna bardzo krzywo patrzą od czasu przyjęcia wicemarszałkostwa.

Uzupełniając wczorajszy nasz telegram z Insbruku, o oświadczeniu w Sejmie tyrolskim deklaracyi większości w sprawie jedności wiary, podajemy dziś krótką treść tego dokumentu, który jest bardzo smutnym objawem nietolerancyi z końcem 19 wieku prawie nie do uwierzenia.

Umieściwszy na czele „deklaracyi“ wyznanie że do najcenniejszych klejnotów Tyrolu należy prawo *jedności wiary*, na zasadzie którego tworzenie samodzielnych gmin ewangelickich tylko za zgodą tyrolskiego Sejmu krajowego pozwolonem być może — żalą się deklaranci, że z podeptaniem tych praw utworzyły się już w Insbruku i Meranie samodzielne protestanckie gminy bez pozwolenia Sejmu, a na domiar złego pozwoliła polityczna władza stawiać w Meranie nowy kościół parafialny, który nawet już budować zaczęto.

Ten sposób postępowania nazywa deklaracya „poniewieraniem najświętszych praw“ wywołującem w całym Tyrolu najwyższe rozdrażnienie.

Nazywając dalej wywody przeciwników, utrzymujących, że to „najświętsze prawo“, już późniejszemi ustawami zniesione zostało „sofisteryą“, zastrzegając się przeciwko zarzutom nietolerancyi, protestuje w końcu stanowczo przeciwko budowie nowego kościoła w Meranie, upatrując w tej budowie „boleśnie odczute naruszenie najświętszych praw krajowych“.

Po przeczytaniu tego oświadczenia przez marszałka Rappa zgłosił się wprawdzie Wildauer do słowa, a nadmieniając krótko a dosadnie, że i w Tyrolu zagwarantowaną jest ustawami zasadniczemi wolność wyznania i sumienia, wyraził zdziwienie nad tem ponownem wszczynaniem waśni religijnych, o których kraj nic wiedzieć nie chce i nazywa tę agitacyę, „sztuczną, niepotrzebną i hańbiącą Tyrol“. Jednak tak Wildauera jak i Hellriegta, który jako burmistrz Meranu oświadczył, że nieprawdą jest jakoby ludność miejscowa budową nowego kościoła protestanckiego oburzoną być miała, zakrzyczano: „Nie wolno mówić, debaty być nie może.“

Na tem skończyła się najnowsza tyrolska akcya w obronie jedności wiary.

Politik w wstępnym artykule zastanawia się nad powtarzającemi się od czasu do czasu prowokacyami Rumunii, które jakkolwiek załatwione bywają w drodze dyplomatycznego zadośćuczynienia, przecież wyraźnie wskazują, że Rumunia może się stać niewygodnym sąsiadem.

A przecież, pisze *Politik*, gdybyśmy niemieckim podszeptom mieli dawać wiarę, to Austrya byłaby jedynie zagrożoną od panslawizmu. Sławiańskie małe państewka na naszej południowej granicy są przedstawiane uparcie za naturalnych wrogów naszej monarchii, częścią za *agents provocateurs* panslawizmu. Tymczasem faktem jest oczywistym, że od czasu berlińskiego kongresu nasze stosunki z temi sąsiedniemi sławiańskiemi państewkami, albo są serdeczne tak, jak z Serbią, albo lojalnie neutralne, jak z Czarnogórą i Bulgaryą. Przeciwnie zaś niesławiańska Rumunia odgrywa teraz rolę niewygodnego sąsiada, która przedtem Sławianom była podsuwaną. Nastręcza się więc pytanie, czy przy ścisłej karności, która wiąże pojedynczych członków domu Hohenzollern nie możnaby domagać się od niemiecko-austryackiego związku, aby zapewnił Austryi silniejszy nacisk na rząd rumuński. Pomijając tę kwestyę lojalne zachowanie się sławiańskich sąsiadów zestawione z drażniącą i burzliwą polityką niesławiańskiej Rumunii dostarcza najlepszego dowodu, jak źle doradzali Austryi ci, którzy chcieli uważać Sławian za jej naturalnych wrogów, zamiast starać się wszelkiemi środkami, aby ich sympatyę utrzymać, a względnie pozyskać.

Donosiliśmy niedawno o *sprzedaży* *Gołosu*, jednego z najpoczytniejszych liberalnych dzienników rosyjskich. Według *Daily News* nie kompania francuska z dr. Cyonem na czele zakupiła ten organ, lecz prawdziwym nabywcą *Gołosu* jest hr. Tołstoj, minister spraw wewnętrznych. Dziennik ten zakupiono od wydawcy Krajewskiego za sumę 400,000 rubli. Według tego samego źródła Katkow ma objąć główne kierownictwo nad przekształconym *Gołosem*.

Cholera w Egipcie.

Najnowsze wiadomości z Aleksandryi brzmią pocieszająco. Przypadki cholery nie powiększają się tak nagle jak dotychczas, lecz stosunek śmiertelności zawsze jest bardzo wielki. Dnia 10 bm. umarło w Damiecie o 14 osób mniej, niż dnia poprzedniego. Temperatura wynosi tam w cieniu 31° R., co nazwać można prawdziwem szczęściem, gdyż poprzednie straszne upały 44—45° R ogromnie sprzyjały szerzeniu się epidemii. Liczba chorych na cholerę w Port-Saïd, w Suezie, Damanhurze i Mansurah zmniejszyła się.

Wiadomość, jakoby w Tryeście wydarzyły się dwa przypadki cholery, okazała się fałszywą. Pogłoska ta powstała wskutek izolowania cierpiących na choroby żołądka i kiszek w szpitalach tamtejszych. Konsul austryacko-węgierski donosi z Malty, iż stan zdrowia mieszkańców tej wyspy nie pozostawia nic do życzenia. Zaprowadzono tam 21-dniową kwarantannę dla pasażerów, przybywających z Egiptu i tureckich portów morza Czerwonego.

Sprawy sądów krakowskich.

Opinia publiczna już nietylko w Krakowie, ale w kraju, zaczyna się zajmować żywo sprawami krakowskiego okręgu sądu wyższego, i owemi brakami sądownictwa tutejszego, któreśmy tylokrotnie wykazywali. W przedwczorajszej *Gazecie Narodowej* znajdujemy wyborną w tej sprawie korespondencyę z Krakowa. Korespondent pisze: „Zapewniano mnie, iż poseł w Radzie państwa z Brzeska, p. dr. Stanisław Madejski, kilkakrotnie przedstawiał ministrowi dr. Pražakowi nader opłakany stan sądownictwa zachodniej Galicyi, prosząc usilnie o usunięcie osób z urzędu, które niełaowi temu są winne. Pan minister sczkolwiek we wszystkiem ufa szanownemu posłowi, nie chciał wierzyć, aby w szczególności p. Dargun, prezydent sądu wyższego, starzec siedmdziesięcioletni, na posadzie swej nie odpowiadał — a gdy p. ministrowi p. Madejski wykazywał, iż całe dziennikarstwo polskie podnosi w Galicyi najstraszniejsze jeremiady, nie dał, a raczej nie chciał się dać przekonać.

Znalazły się osoby wskutek tego, które od roku prawie wszystkie numera dzienników, utyskujących na wadliwość sądownictwa p. ministrowi, w szczególności odnośne artykuły (zakreślone czerwonym ołówkiem) przesyłały; a gdy wreszcie i to nie pomaga, trzeba się będzie jąć ostatniego środka, wskazanego chłopskim rozumem.

Nasz kmiotek pisze o wszystko do Najjaśniejszego Pana, tak też i w dobrze zrozumianym interesie kraju wypadnie każdy numer z dziennikiem, skarżący się na sądownictwo, przesyłać cesarzowi; — a może to zmusi pana Darguna do postawienia żądania o podwojenie sił sędziowskich, lub to spowoduje go na emeryturę — jeżeli się nie czuje na siłach zreorganizowania sądownictwa — a nie wątpimy, że się znajdą młodsze chętne siły w kraju. Pan Dargun przeprowadził mimo oporu uchwałę w sądzie wyższym, zaprowadzającą język niemiecki jako urzędowy w Białej, co do prowadzenia ksiąg hipotecznych — nawczas, a było to przed dwoma laty, dziękował p. Dargun radcom, wotującym w tej sprawie, za ten czyn, który nazwał *„hochpatriotisch“*, my byśmy również prosili usilnie p. Darguna, by się podał na emeryturę; by z Gmunden już nie wracał, a wtedy i my zawołamy: *Excellenz, auch wir danken für diesen höchstpatriotischen Beschluss.*

Kronika.

Kraków, 12 lipca.

Muzeum narodowe. Henryk Siemiradzki bawił przez dzień przedwczorajszy w Krakowie, zachowując najściślejsze incognito. Ofiarodawca „Świeczników Chrześciaństwa“ musiał bowiem być zdziwiony, że w cztery lata po jego wspaniałomyślnym darze, muzeum narodowe nie wyszło jeszcze ze sfery projektów. Gdzie jest — kto się niem opiekuje — na czyje ręce można składać dary? — są to zagadki dla wszystkich przejeżdżających przez nasze miasto i innych dzielnic Polski, a nawet i cudzoziemców, których doszedł rozgłos ofiarności naszych artystów.

W istocie, jest to zagadka psychologiczna naszych mężów zaufania i naszych stosunków!

Muzeum narodowe ma od lat czterech lokal przez Radę miejską na wniosek b. prezydenta Zyblikiewicza ofiarowany, ma, jakkolwiek skromne, ale widocznie przewyższające potrzeby, roczne uposażenie od gminy, skoro go nie zużytkowuje; ma „Świeczniki chrześciaństwa“, „Gladyatora“ ..ełońskiego, „Rusałki“ Pruszkowskiego, „Aswerusa“ Gotlieba“, „Modrzejewską“ Ajdukiewicza, że poprzestaniemy na wymienieniu dzieł celniejszych i cały szereg mniej celnych, ale zawsze dobrych dzieł naszej szkoły. Słyszeliśmy, że i „Hołd pruski“ w oczekiwaniu restauracyjnych komnat na Wawelu ma być także umieszczony w muzeum narodowem. Niezadługo przybędzie „Sobieski pod Wiedniem“ — cóż więc brakuje do zorganizowania instytucyi z takim zapałem powitanej? Co stoi na przeszkodzie jej otwarciu, choćby w przeddzień wielkiej uczty narodowej z okazyi jubileuszu odsieczy wiedeńskiej?

Muzeum narodowe po czterech latach entuzyastycznego powitania i budującego istotnie przykładu ofiarności naszych artystów, nietylko nie jest w rozwoju, w jakim być mogło i powinno, ale dzieła jego rozproszone są po salach wystawy Tow. sztuk pięknych, lub po pracowniach ofiarodawców, a o ile z dobrego źródła wiemy, jego komitet statutem ustanowiony i z wyboru uzupełniony nie zebrał się ani razu dotychczas na posiedzenie — nieskonstytuował się nawet!

Konia z rzędem temu, kto nam wytłomaczy: kto go mimo najlepszej woli jednostek może stawiać tak stanowczo i wytrwale veto pragnieniom i poczuciu obywatelskiej ofiarności ogółu. Co za zakulisowe wpływy i motywa mogą strącać w przepaść zapomnienia i zakaźnienia tę instytucyę, która miała być świątynią chwały narodowej?

Zakupno obrazu Matejki „Sobieski pod Wiedniem.“ Jak wiadomo, utworzył się w Krakowie komitet celem zbierania składek w całym kraju na zakupno dla muzeum narodowego w Krakowie obrazu, który mistrz Matejko obecnie wykończa, a który przedstawia chwilę po bitwie pod Wiedniem, gdy Jan III wręcza umyślnemu posłowi do ojca świętego wysłane mu listy i dary. Komitet ten udał się d. 1 b. m. z prośbą do namiestnika, który d. 6 b. m. l. 7195 udzielił żądanego pozwolenia, a to na czas od dnia 10 lipca 1883 do 10 lipca 1884.

Wodociąg z Regulic. Celem ostatecznego zbadania stałości i wydajności zdrojów w Regulicach zwołał prezydent miasta dr Weigel komisyę, złożoną z różnych rzeczoznawców, do której zaprosił i prawników, dla zbadania kwestyi wywłaszczenia młynów i gruntów do wodociągu potrzebnych. Komisya w sobotę uda się na miejsce do Regulic i zarazem zbada ostatecznie tak, aby wszelkie operaty mogły być doręczone znanemu zaszczytnie z budowy wodociągów w Dreźnie inżynierowi Salbachowi, tudzież budowniczemu wodnemu z Wiednia Michaozowi.

Komisya ta składa się z pp.: dra Szajnochy, dra Alta i radcy Wachtla jako geologów i geognostów; — profesora dra Stopczańskiego i dra Lutostańskiego jako chemików i higienistów, z lekarzy pp. drów: Jordana i Domańskiego — z techników panów inżynierów: Zaremby i Niedziałkowskiego — z prawników: wiceprezydenta miasta Muczkowskiego i syndyka miasta dra Szlachtowskiego.— Profesor Süss z Wiednia odmówił przyjazdu i zajęcia się tą sprawą.

Rozprawa dyscyplinarna w sprawie nieładu zaniedbanego przy rewizyi c. k. sądu delegowanego karnego w Krakowie odbędzie się w dniu 30 b. m. wobec senatu dyscyplinarnego c. k. sądu krajowego wyższego w Krakowie. Zdaniem naszem, powinni posłowie do Rady państwa z Galicyi podjąć sprawę organizacyi i należytego obsadzenia sądownictwa zachodniej Galicyi — podczas najbliższych rozpraw budżetowych.

Omyłka. Donieśliśmy przedwczoraj, iż utrzymanie jednego więźnia w Wiśniczu kosztuje 23 centy (w Krakowie 13) biorąc za podstawę rachunki po koniec r. 1882 — tymczasem, jak nas zapewniają z departamentu obrachunkowego sądu wyższego, utrzymanie to kosztowało dotychczas aż 26 centów dziennie. Proponowana oszczędność wynosiłaby dziennie nie 40 złr., lecz 52 złr. — coby zupełnie wystarczyło oprócz adjutowania wszystkich bezpłatnych auskultantów i na zapłacenie tak koniecznej posady wiceprezydenta przy sądzie wyższym.

Postrach ulicy Krupniczej, pies p. Hoffmann— znany także „zaszczytnie“ jako biegły w swej sztuce eskamotor wiktuałów ze Szczepańskiego placu— skazany został wczoraj na karę śmierci ku zadowoleniu stron interesowanych.

Dobra informacya. Jeden z kuryerów warszawskich donosi, że „w Krakowie na wystawie obrazów urządzonej przez p Jacka Malczewskiego, ukazała się nowa i piękna akwarella Juliusza Kossaka, przedstawiająca wjazd tryumfalny Jana III do Wiednia.“ Tak więc Malczewski został nareszcie — *kunsthendlerem!*

W Płaszowie pod Podgórzem w stajni dworskiej wybuchł pożar wczoraj w południe. Przybyła sikawka z Podgórza, ogień zlokalizowano.

Z Wieliczki otrzymujemy od p. T. L. następujące pismo: „Dziś (9 b. m.) przybył do mnie znany mi dobrze od lat kilkunastu gospodarz ze wsi Sieprawia pod Wieliczką — człowiek uczciwy i pracowity — obecnie w skutek pożaru, który zniszczył cały jego dobytek, w okropnej nędzy pogrążony wraz z swą liczną rodziną. W zeszły poniedziałek zamężna córka owego nieszczęśliwca, Jana Durlatki, udała się wraz z mężem na jarmark; przy dziadkach zostawiła dwoje wnucząt, chłopca 4-letniego i 2-letnią dziewczynkę. Ale gdy Jan Durlatka udał się z żoną w pole, jedno z wnucząt (chłopiec) dojrzawszy zapałki na pułapie, przystawił ławkę, a dostawszy je, wyszedł na dwór i bawiąc się niemi podpalił słomianą strzechę. Na widok ognia zbiegli się sąsiedzi pono nie zbyt licznie, a gdy Jan Durlatka nadbiegł, już płomienie ogarnęły strzechę. Wtem dojrzał śród największego ognia swe dwuletnie wnuczę. Rzucił się więc w płomienie i wyniósł dziecko, przyczem poparzył się tak silnie, iż tydzień cały na łożu boleści przejęczał. Spalona do szczętu chałupa była całym jego, żony i ich dzieci dobytkiem. Obecnie nie mają nic — absolutnie nic. Nie posiadając odpowiednich środków, aby choć w części ulżyć tej wielkiej niedoli — podaję ją do wiadomości w przekonaniu, że znajdą się litościwi.“

Lwów, 11 lipca. Dzisiaj rano wydarzył się na dworcu kolei Karola Ludwika nieszczęśliwy wypadek przy przesuwaniu wozów z dworca kolei czerniowieckiej. Jeden dozorca wozów i dwaj przesuwacze zostali mocno pokaleczeni. Parę wozów wykoleiło się i znacznie są uszkodzone.

Policya tutejsza aresztowała szajkę faktorów w hotelu „Narodowym“, trudniących się handlem dziewcząt, które wywozili do Wiednia, Konstantynopola i Ameryki.

Wydawnictwo ludowe we Lwowie wydało nowy tomik (VI i VII), który zawiera bardzo popularnie opowiedziane „Zwycięstwo Sobieskiego pod Wiedniem“ L. Tatomira i bardzo udatną kantatę, ułożoną przez utalentowanego muzyka Jana Czabskiego do „Hymnu na cześć zwycięzcy z pod Wiednia“ — śpiewanego w Rzymie od r. 1683. Słowa łacińskiego hymnu przetłómaczył Teofil Lenartowicz.

Ten sam hymn przełożony jest i na język ruski.

Pioruny. Z Królestwa donoszą o licznych tamże wypadkach uderzenia piorunu. I w Galicyi burze połączone z piorunami w tym roku zdają się częstsze, niż w innych latach o tej porze. Przed kilkoma dniami uderzył piorun o godz. 10 wieczorem w Zaborni w żórawia i studnię o parę kroków odległą od gospody, w której zwykli nocować goście jadący z Krakowa do Zakopanego. Gospoda właśnie była przepełniona gośćmi, wstrząśnienie było nadzwyczaj silne, żóraw i wiadro doszczętnie zgruchotane. Karczmarka z przestrachu wpadłszy w omdlenie, po długich dopiero staraniach do przytomności przyprowadzoną być mogła.

Próba uszlachetnienia karczmy. Czytamy w *Tygodniu* piotrkowskim, że właściciel wsi Rembieszowa pod Szadkiem urządził następującą próbę w celu zmniejszenia we wsi swojej pijaństwa pomiędzy ludem. Nie zniósł on w majątku swoim karczmy, ale ją uszlachetnił.

Będąc zdania, że wieśniak trunku jakiegoś potrzebuje, a zanadto przywykł do karczmy, by ją od razu czem innem zastąpił, p. S. urządził karczmę swoją w następujący sposób:

W izbie, w której sprzedawaną jest wódka, nie ma ani stołów, ani ławek, tak że wieśniak rad nie rad, po wypiciu kieliszka, przejść musi do drugiej izby, gdzie zastaje ławki i stoły zarzucone wydawnictwami ludowemi. W izbie tej sprzedawaną jest herbata, wino po nader niskich cenach itp.

Obok tak urządzonej karczmy znajduje się sklep, zaopatrzony we wszystko, co wieśniak nasz kupuje. Znajdzie tam zatem: sól, olej, mydło, naftę, płótno i kożuchy, garnki i łyżki, żelaztwo, postronki etc.

Przyznać należy, że działalność p. S. zasługuje na wielką pochwałę — oby więcej było doń podobnych.

Zwierzenia samobójcy. Pewien moskiewski literat w Kijowie, odbierając sobie życie przez otrucie, uważał za stosowne opisać swoje ostatnie wrażenia mniej więcej w ten sposób: „Nie szukajcie winnego mojej śmierci, gdyż on jest przed wami, chociaż nie macie nad nim władzy. Nie wierząc nigdy w doskonałość specyałów aptecznych, nie wierzyłem i w aptekarskie trucizny. Dlatego przygotowałem dla siebie napój własnego wynalazku, który chyba szybko przeniesie mnie *ad patres*. Ostatnia moja uczta składa się z pół funta prawdziwego opium, z pewną dozą cynamonu i muszkatu. Wszystko to ugotowane we wrzącej wodzie z cukrem. Pić dużo i dobrze lubi każdy prawdziwy Rosyanin; będę więc pić w najlepszym humorze, dopóki tylko będę w stanie zapanować nad sennością. Do widzenia moi panowie, kto się chce prędko ze mną widzieć, niech sobie nie żałuje wynalezionego przezemnie napoju lepszego od *oczyszczennoj*, bo upajającego na wieki.“

Wykłady dla policyantów zaprowadzonemi zostaną w Odessie; najprzód stróże bezpieczeństwa pouczani być mają, jak okazywać pomoc lekarską osobom, które nagle zachorowały na ulicy, a w wolniejszych chwilach informowani będą co do uprzejmego zachowywania się względem publiczności. Wykłady o tem ostatniem szczególniej zdałyby się u nas.

Dział ekonomiczny.

Stan urodzajów we wschodnich powiatach Galicyi.

Ciągłe a częste deszcze w drugiej połowie zeszłego miesiąca przeszkadzały dotkliwie robotom w polu, mianowicie podgartywaniu kartofli, pieleniu buraków i kukurudzy; głównie zaś sianokosom. Przytem powtarzające się w tej samej porze grady wyrządziły wiele szkody w różnych okolicach. Najbardziej dotknięty niemi był powiat horodeński, gdzie przez 2 tygodnie powtarzały się codziennie burze, przeplatane gradami, gdzie niegdzie nieszkodliwemi, ale po większej części zdziałane szkody są olbrzymie, mianowicie w Probabiu, Serafince, Jasionowie, Słuszkowie, Stecowej, Targowicy, Rakowcu. Czego grad nie wybił, to wyległo przytłoczone burzami. W powiecie borszczowskim, mianowicie w samym Borszczowie i Jezierzanach grady wielką szkodę wyrządziły, zwłaszcza w roślinach okopowych.— Niemniej dotknięty niemi powiat zbaraski i cieszanowski. Dnia 17 czerwca grad zniszczył plony w okolicach Birczy, w Trzciańcu, Roztoce, częściowo w Grąziowej, Jureczkowej i na całej przestrzeni po Dobromil i Niżankowce. — Prócz gradu ulewa gwałtowna ogromne szkody poczyniła. Rzeki wylały i porozrywały mosty; powódź uniosła tartaki i zalała na kilka godzin całą okolicę. Na Wiarze woda doszła do wysokości tej samej, co w r. 1864 podczas wielkiej powodzi. Szkód mnóstwo. Tegoż dnia był grad — ale już nieszkodliwy w okolicy Żurawna. Nazajutrz ulewa z gradem była między Budzanowem a Czortkowem, w Połowcach, Pauszówce i Dżurynie, ale szkody znacznej nie wyrządziła. Dnia 19go czerwca nawiedził grad okolice Radziechowa, Środopolec; ale dnia 29 czerwca spadł grad najszerszy pas kraju obejmujący i zniszczył prawie zupełnie cały plon w okolicach Gródka, Rudek, Lwowa, Mszany, w Malczycach, Suchowoli — Stawczanach, Basiówce, zkąd posunął się na Krasne, Gliniany, Złoczów ku Zbarażowi, zasięgnąwszy lewem skrzydłem Przemiwółek pod Kulikowem, gdzie był już słaby z deszczem, więc szkody nie zrobił. Prawem skrzydłem grad ten zasięgnął okolic Buczacza i wielkie spustoszenie uczynił w powiecie horodeńskim, gdzie się powtórzył nazajutrz 30 czerwca; był w Łanczynie, zkąd poszedł ku Delatynowi, gdzie był tylko w Zarzerzu.

Przystępujemy do skreślenia stanu poszczególnych ziemiopłodów.

O rzepaku nie ma co mówić. Gdzie jest, wszędzie zły. Najwięcej zaś przeorano go, mianowicie na Podolu — koło Czortkowa, Budzanowa, Buczacza, Kopyczyniec, Chorostkowa. W niektórych okolicach w miejsce przeoranego rzepaku posiano żyj na wiosnę. (Dok. nast.)

Telegraficzne sprawozdanie wiedeńskiej giełdy zbożowej.

Wiedeń, 12 lipca, godzina 10 rano.

Pszenica na jesień złr.	10·33 do	10·38
Żyto „	7·70 do	7·75
Owies „	6·78 do	6·83
Pszenica na wiosnę 1884	10·75 —	10·80.
Żyto „ „	7·90 —	7·95.
Owies „ „	6·95 —	7·—.
Kukurudza „ „	6·53 —	6·58.

Wiedeń, 11 lipca. Usposobienie targu było dzisiaj nadzwyczaj mdłe, a ożywiło się dopiero, gdy nadeszły z Pesztu i z Nowego-Yorku doniesienia o wyższych notowaniach, skutkiem czego np. pszenica na jesień, która z początku stała 10·30, postąpiła na 10·42. Urzędownie notowano:

Pszenica na jesień 10·38—10·43. Żyto węgierskie 7·65—7·70 Żyto gotowe —·——·—. Żyto na jesień 7·70—7·75. Kukurudza gotowa —·——·—, na lipiec-sierpień 6·65 — 6·70, na sierpień-wrzesień 6·82 — 6·87, na wrzesień-październik 6·95—7·—. Owies handlowy 6·65 —6·80 Owies gotowy —·——·—, na jesień 6·77—6·82.

Pszenica na wiosnę (1884) 10·77 — 10·82. Żyto 7·92—7·97. Kukurudza 6·57—6·62. Owies 6·95—7·—.

Spirytus — prawie bez obrotu — 35·— na sierpień do października 34·50.

Nafta amerykańska 22·75—22·95.

Nafta galicyjska 21·——21·50.

Ostatnie wiadomości.

O J. I. Kraszewskim donosi *Germania*, że sędzia śledczy Brausewetter przesłuchiwał w ubiegłą sobotę i poniedziałek przez dłuższy czas tak Kraszewskiego, jak i aresztowanego kapitana Hentscha. W dniach najbliższych będą słuchani świadkowie. Listami gończemi ściganego przez sędziego śledczego w Wilhelmshafen nadsternika Glöge. wynaleźć dotąd nie było można. W ogóle aresztowano w powyższej sprawie 9 osób, z których już wszystkie prócz Kraszewskiego i Hentscha, puszczono na wolność.

W sprawie namiestnikostwa lwowskiego — jeszcze zawsze pojawiają się w dziennikach bałamutne różne doniesienia. I tak w ostatniej *Gazecie Narodowej* czytamy, że „jest niezupełnie pewnem, czy hr. Potocki po urlopie swym obejmie napowrót rządy namiestnictwa. W Wiedniu mają nadzieję, chociaż słabą, że wróci. W kraju osoby, w bliższych stosunkach z namiestnikiem zostające, są przekonania, że się stanowczo usunie. To jedno jest niezawodnem, że w razie usunięcia się jego, nie będzie żadne prowizoryum w zarządzie kraju zaprowadzone. Postanowioną jest już rzeczą, że w takim wypadku będzie mianowany p. Zaleski namiestnikiem. Sfery decydujące w tej rzeczy już się na to zgodziły. — Wszelkie pogłoski, iż ten lub ów z panów polskich ma w razie usunięcia się hr. Potockiego zająć jego miejsce, nie mają żadnej podstawy.“

Wobec tego raz jeszcze zapewniamy stanowczo, że ustąpienie hr. Potockiego i nominacya p. Zaleskiego jest faktem dokonanym — tylko jeszcze urzędownie nieogłoszonym. Brakuje tylko formalności podpisania i ogłoszenia w *W. Zeitung.*

Ruskija Wiedomosti donoszą, że skutkiem manifestu z d. 15 maja wielu Polaków zesłanych na Syberyę za udział w powstaniu 1863 r. obecnie uwolniono i pozwolono im powrócić do kraju, lecz pomiędzy niemi wielu jest ludzi biednych, którzy nie mają za co dostać się do swoich stron rodzinnych.

W pobliżu stacyi wołchowskiej na kolei Mikołajewskiej aresztowano podpalacza, włościanina z Nowgorodzkiej gubernii Fedorowa, który był sprawcą trzech ostatnich wielkich pożarów w Petersburgu. Prócz tego Fedorow spalił połowę Wielkiego Ustiuga, dziesiątki osad i wsi w guberniach Nowogrodzkiej i Ołonieckiej. Złoczyńca sam się wydał, grożąc, że podpali statki kupca Charłowa, oraz wszelkie zapasy w gubernii Nowgorodzkiej, jeżeli mu Charłow nie zapłaci kilkuset rubli kontrybucyi.

Z Kijowa donoszą nam, że tamtejsza Izba skarbowa sprzedała 900 pudów aktów archiwalnych miejscowym antykwaryuszom z takim pospiechem, iż członkom komisyi archeologicznej, profesorom kijowskiego uniwersytetu, dano tylko dwa dni czasu do rozpatrzenia wartości mających się sprzedać aktów. Uczyniono to z rozkazu ministerstwa, które w ten sposób pragnie raz na zawsze przeciąć wszelkie procesa i pretensye o bezprawne konfiskaty majątków polskich właścicieli.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Prywatne)

Krynica, 12 lipca. Dziś otwarto wodociągi wykonane przez inżyniera Skowrońskiego. Próba udała się znakomicie.

Wiedeń, 12 lipa. *Deut. Ztg.* na podstawie prywatnej depeszy donosi, że Kowalski i Zborowski zostali zamianowani radcami dworu przy najwyższym trybunale. Doniesienie to o tyle jest nieprawdziwe, że mianowanie jest dopiero projektowane, ale niedokonane jeszcze.

Wiedeń, 12 lipca. Przedwczorajsze doniesienie dobrze zresztą poinformowanego lwowskiego korespondenta *W. Allg. Ztng.*, że Ex. Smolka uzyskał to od rządu, iż Sejm galicyjski będzie zwołany w sierpniu, a Rada państwa ile możności wcześnie się zbierze celem uchwalenia budżetu przed nowym rokiem — jest mylne. Smolka chciał to przeprowadzić, ale rząd nie zgodził się na ten projekt.

Przytem Taffe uczynił prezydentowi uwagę, że nie dość ostro przestrzega regulaminu, dodając, że jeżeli lewica pozwala sobie ciągle odbiegać od przedmiotu, najwcześniejsze zwołanie Rady państwa na nic się nie przyda.

Wiedeń, 12 lipca. Z dochodzeń co do mapy rumuńskiej anektującej kraje austryackie i część Galicyi, dowiedział się rząd, że mapa ta jest zaprowadzona w szkołach rumuńskich!

Wiedeń, 12 lipca. Mowa Gladstona w Izbie gmin, w sprawie zajścia z Francuzami na Madagaskarze, wpłynęła bardzo przygniatająco na dzisiejszą giełdę.

Aleksandrya, 12 lipca. Wskutek przybycia znacznej liczby osób uciekających przed cholerą z Samanud i Schirbin, wzmogła się bardzo epidemia w Mansurah. Onegdaj zachorowało tam 175 osób a 94 umarło. Następnej nocy liczba chorych podwoiła się. Trupy leżały na ulicach. Wysłano ztąd osobny pociąg z lekarzami, obsługą i środkami ratunkowemi.

(Z biura korespondencyjnego.)

Lublana, 12 lipca. Na wszystkich stacyach między Cilli i Trifail uroczyście przyjmowano cesarza. Wszędzie świetne dekoracye, chorągwie, a tłumnie zebrana ludność witała cesarza okrzykami: „živio! i hoch!“ W Trifail powitał go namiestnik Winkler, a marszałek krajowy Kaiserfeld wraz z członkami styryjskiego wydziału krajowego żegnali cesarza przy odjeździe. Cesarz zwiedzał miejscowość, szpital i był obecnym przy wysadzaniu skał, w odkrytym szybie węglowym; wyrażając wszędzie swe zadowolenie. Na stacyi przy odjeździe, żegnały go radosne i entuzyastyczne okrzyki.

Tak samo serdecznie przyjmowała cesarza w wspaniale udekorowanem Littai, familia księcia Ernesta Windischgraetza na czele duchowieństwa i ludności. Nowe górnicze zabudowanie było tu wspaniale ozdobione.

Lubiana, 12 lipca. O godzinie trzy kwadranse na czwartą, stanął dworski pociąg na świetnie przystrojonym dworcu kolei żelaznej, gdzie zebrane były generalicya, magistrat z burmistrzem na czele, książe arcybiskup, naczelnicy władz, nareszcie Izba handlowa i inne korporacye. Burmistrz Leblung powitał przemową cesarza, na którą tenże najłaskawiej odpowiedział. Powitawszy arcybiskupa, odebrał od baronównej Winkler, otoczonej wieńcem 40 panien, wspaniały bukiet z konwalii.

Następnie odbył się wśród dźwięków narodowego hymnu i grzmiących okrzyków wjazd cesarza do świetnie i artystycznie przystrojonego miasta. Tu u bramy zamkowej przyjmowało go świetne grono złożone z marszałka krajowego, kapituły, naczelników władz i korpusu oficerów. znajdowali się tu również prezes ministrów hr. Taaffe, minister Falkenhayn, hr. Hohenwarth etc. O godzinie 6 dworski obiad. Serenada odegrana przed zamkiem, i połączona z pochodem z pochodniami, wywarła olbrzymie wrażenie. Gdy zagrano pieśń: Mein Oesterreich“, zerwała się burza oklasków, a okrzyki „Niech żyje!“ i „Živio“ trwały prawie przez kwadrans.

Tłumami roiła się publiczność aż późno w noc, a wzorowy porządek ani na chwilę zakłóconym nie został. — Odpowiedź cesarza na przemowę marszałka krajowego na dworcu kolejnym brzmiała w streszczeniu: — Cieszę się serdecznie, iż mogę brać udział w uroczystości, która dla kraju, dla mnie, i mego domu, równie doniosłe ma znaczenie. Chętnie przepędzę tych kilka pięknych dni między wami, czując się szczęśliwym wśród moich wdzięcznych krainców. — Burmistrzowi zaś odpowiedział: Przyjm pan me pełne uznania dzięki za serdeczne powitanie. Jestem prawdziwie ucieszony dowodami patryotycznego zapału obywateli Lublany — o których dobrobyt serdecznie się staram.

Lublana, 12 lipca. Dziś o g. 8 rano odbyło sie uroczyste nabożeństwo w katedrze św. Mikołaja. Cesarz, którego przed kościołem oczekiwali hr. Taaffe, minister Falkenhayn i prezydent Krainy, przyjęty w portalu przez księcia biskupa, wszedł do kościoła w uroczystym pochodzie pod baldachimem. Przy mszy uroczystej, celebrowanej przez biskupa, byli obecni prócz orszaku cesarskiego, szefowie władz, generalicya, korpus oficerski, posłowie sejmowi, reprezentacya miasta, członkowie Izby handlowej i liczna publiczność. Po nabożeństwie odbył cesarz przegląd ustawionej przed katedrą gwardyi obywatelskiej i weteranów. Podczas jazdy do kościoła i z kościoła, tłumnie zebrana ludność witała cesarza okrzykami.

Londyn, 12 lipca. W Izbie gmin zawiadamia Gladstone: „Jak donoszą wiadomości nadeszłe z Madagaskaru polecił francuski admirał, aby angielski konsul Tamatane w przeciągu 24 godzin odjechał. Przed upływem tego terminu konsul umarł; na to wezwał admirał obecnych Anglików, aby wzięli udział w pogrzebie. Ci, w rzeczy samej, licznie przybyli, a między nimi wielu oficerów wojennego statku „Dryad“. Nagle odciął francuski admirał komunikacyę między angielskim okrętem a lądem tak, że angielski kapitan tylko ustnie mógł protestować. Flagi wszystkich zagranicznych konsulatów zostały przez Francuzów ściągnięte, a sekretarz angielskiego konsula i misyonarz Shaw, (ostatni prawdopodobnie pod zarzutem korespondowania z nieprzyjacielem) zostali aresztowani.

Donosząc o tych poważnych nieprzyjemnych zajściach, oczekuje rząd dalszych informacyi i od rządu francuskiego, jakich ten wypadek koniecznie wymaga, oczekuje zarazem wyjaśnień i ewentualnej satysfakcyi, których udzielić byłoby i naszą powinnością, gdybyśmy się w podobnych warunkach znaleźli.

Londyn, 12 lipca. W Izbie gmin donosi Childers, że zawarto prowizoryczny układ z towarzystwem kanału sueskiego, względem zbudowania drugiego kanału, i dodaje, że rząd gotów jest na tę budowę kanału w razie potrzeby ośm milionów funtów, w drodze pożyczki zebrać. Odnoszący się do tego wniosek da sposobność do rozprawy parlamentarnej nad układem z Lessepsem.

Paryż, 12 lipca. Urzędowe wiadomości z Tonkingu: Wszyscy pod Hanoi śmiertelnie ranieni, a w rękach nieprzyjacielskich się znajdujący, zostali w barbarzyński sposób dobici, a konających wleczono przez ulice. Gubernator Hanoi rozkazał generała Anamitów rozstrzelać.

Pasteur proponuje, aby celem studyowania cholery wystać misyę do Egiptu.

Madryt, 12 lipca. Zapewniają tu, że Hiszpania wystósowała w porozumieniu z czterema mocarstwami do gabinetu angielskiego, przedstawienie co do niebezpieczeństwa zagrażającego powszechnym stosunkom zdrowotnym, jeżeli w portach angielsk. kwarantanna zaprowadzoną nie będzie. Sądzą, że jeżeli Anglia dalej w tej mierze bezczynną pozostanie, to mocarstwa lądowe będą zmuszone, cały import angielski poddać kwarantannie.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 12 lipca. 1883.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	78·70	78·45
„ 5% Austr. pap. nowa	93·50	93·50
„ srebrna „	79·50	79·50
„ złota „	99·10	99·20
„ 6% Węg.	120·10	120·—
4% Renta złota węg.	88·65	88·80
Losy z r. 1860	135·60	135·80
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	838·—	837·—
„ kredytowe	—·—	297·10
Londyn	120·—	120·—
Napoleondor	9·50	9·49
Lombardy	156·50	158·—
Losy z r. 1864	168·—	168·—
Akcye Karola Ludwika	295·50	296·75
„ Lwowsko-Czerniow.	169·—	169·75
„ Węg.-półn.-wschodnie	158·25	158·25
5% Obligacye Indemn. gal	99·—	99·—
Losy premiowe węg.	115·25	114·80
Akcye Koszycko-Bogum.	145·50	145·75
„ Północno zachodnie	202·50	203·—
6% Listy hipoteczne	101·90	102.—
6% List. zast. gal. Zakł. Kr. Z.	102·—	102.—
Akcye Siedmiogrodzkie	164·—	164.—
Marka	58·50	58·50
Ruble papierowe	116·25	116.25
Dukat	5·65	5·65
Berlin d. 12 lipca 1883.		
Banknoty	171·—	171·—
Wiedeń	170·65	170·65
Warszawa	198·70	198·70
Ruble	198·90	198·95
5% Listy zast. król. polsk.	62·55	62·50
4% „ likwidacyjne	54·90	54·90
Akcye Karola Ludwika	127·12	127·50
„ kredytowe	507·—	510·50

Usposobienie giełdy: ciche.

Wydawca: *Dr. Adam Asnyk.*
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

Kraków, dnia 12/7.

%		płacą	żądają
	Ruble papierowe ros. za 100 rubli	116 —	116 75
	Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	58 20	58 70
	Kupony srebrne	— —	— —
	Dukat nowy ważny	5 6·	5 70
	20-to Frankówka złota	9 45	9 55
6%	Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic. „ 100 zł	98 25	99 50
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.	99 25	100 25
4	„ „ „ „ „	— —	— —
6	„ „ Banku Hipoteczn.	101 50	102 50
5	„ „ „ „ z premią 10%	100 50	101 —
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	98 —	98 50
6	„ dłużn. g. zakł. włościańsk.	— —	— —
7	„ „ „ „ „	— —	— —
5½%	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie	101 —	102 —
6	„ „ „ „ „ „ 36 „	— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 18 „	— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „	— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol. za rubli 100	100 —	100 75
4	„ likwidacyjne „ „ „ 100	88 —	89 —

Lwów, dnia 11/7.

%		płacą	żądają
—	Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	300 —	305 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	99 75	100 —
4	„ „ „ „ „ „ „ 100	90 —	90 50
6	„ „ Banku hipotecznego gal. „ „ 100	02 —	102 50
5	„ „ „ „ z 10% premią „ „ 100	100 75	101 50
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat „ 100	98 —	98 50
6	„ „ Banku włościań. „ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.	98 50	99 50

Wiedeń, dnia 11/7.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

%		płacą	żądają
4½	Renta austr. papierowa za złr. 100	78 75	78 90
4½	„ „ srebrna „ „ 100	79 50	79 65
4	„ „ złota „ „ 100	99 20	99 35
4	„ „ pap. nowa 100	93 50	93 65
4	Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	119 25	119 75
5	„ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	135 40	135 90
5	„ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	139 75	140 25
—	„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	167 75	168 25
—	„ „ 1864 bez % połówki „ „ 100	— —	— —
—	Como Renten-Schein na 42 lirów „ sztukę 1	37 —	39 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. — 300 franków za sztukę 1	148 50	149 —

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

%		płacą	żądają
6	Renta złota węgierska za złr. 100	120 —	120 15
4	„ srebrna „ „ „ 100	88 80	88 95
5	„ pap. „ „ „ 100	87 10	87 25
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie „ „ 100	98 75	99 —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. „ „ 100	114 70	115 —
—	„ „ „ po 50 złr. „ „ 100	114 50	115 —
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	109 60	110 —

OBLIGI INDEMNIZACYJNE.

%		płacą	żądają
5%	Obligacye indem. Bukowińskie za złr. 100	98 50	99 50
5	Obligacye indemizac. Galicyj. „ „ 100	98 80	99 20
5	„ „ Siedmiogrodzkie „ „ 100	99 25	99 7
5	„ „ Węgierskie „ „ 100	100 40	100 80

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

%		płacą	żądają
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870 za sztukę 1	114 80	115 10
5	„ „ „ „ 1878 „ „ 1	103 50	104 50
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr. „ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków „ „ 1	32 75	33 25
0	„ Tureckie po 400 „ „ „ 1	24 60	24 90

LISTY ZASTAWNE.

%		płacą	żądają
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote za złr. 100	118 20	118 60
3	„ „ „ „ „ z premią „ „ 100	97 50	98 —
6	„ Banku hipotecz. gal. „ „ 100	101 80	102 30
5	„ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	100 50	101 50
5	„ „ „ „ „ „ 100	98 —	98 75
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn. „ „ 100	— —	101 —
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn. „ „ 100	101 70	102 25
	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	101 75	102 25
5½	„ „ gal. tow. kred. ziem. „ 100	89 50	90 50
4	„ „ „ „ „ „ „ 100	99 25	99 75
5	Listy zast. rustykalne za złr. 100	101 50	102 50
6	Listy zast. rustykalne 15-letnie „ „ 100	97 75	— —
6	„ „ „ 20-letnie „ „ 100	93 75	— —
5	„ „ Banku austr.-węg. „ „ 100	100 50	100 65
5	„ „ „ „ „ „ 100	98 95	99 10
4½	„ „ „ „ „ „ 100	92 20	92 35
4			

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

%		płacą	żądają
	Albrechta na 300 złr. za złr. 100	95 25	95 75
5	Ferdynanda północn. na 300 złr. „ „ 100	105 —	105 50
5	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr. „ „ 100	98 75	99 —
4½	Koszyc.-Bogumińskiéj na 200 złr. „ „ 100	96 80	97 10
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr. „ „ 100	94 75	95 25
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr. „ „ 100	95 25	95 75
5	Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	101 75	102 —
5	Siedmiogrodzkiéj na 200 złr. „ „ 100	92 80	93 —
5	Lombardy (Südbahn) na 500 fr. za sztukę 1	138 25	138 75
3	Przemysko-Łapk. I. Em. na 200 złr. „ „ 100	94 40	94 80
5	Nordosty na 300 złr. za złr. 100	91 50	91 90
5			

LOSY.

%		płacą	żądają
	Kredyt. dla hand. i przem. na 160 złr. za sztukę	170 50	171 —
	Klary na 40 złr. m. k. „ „	40 —	40 50
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr. „ „	106 —	107 50
—	Insbruck na 20 złr. w. a. „ „	20 75	21 25
—	Keglewich na 10 złr. m. k. „ „	17 50	18 50
—	Krakowskie na 20 złr. w. a. „ „	18	18 50
—	Lublańskie na 20 złr. w. a. „ „	23 —	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „ „	38 —	40 —
—	Palfy na 40 złr. m. k. „ „	37 25	37 75
—	L. Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a. „ „	12 —	12 20
—	L. Czerwon. Krzyża węg. na 5 złr. w. a. „ „	6 30	6 50
—	Rudolfa na 10 złr. w. a. „ „	19 25	19 75
—	Salm na 40 złr. m. k. „ „	54 75	55 —
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a. za sztukę	23 —	24 —
—	St. Genois na 40 złr. m. k. „ „	44 25	44 75
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a. „ „	22 50	23 50
4½	Tryestyńskie na 100 złr. m. k. „ „	126 —	127 50
4	„ na 50 złr. w. a. „ „	63 50	64 50
—	Waldstein na 20 złr. m. k. „ „	28 75	29 —
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k. „ „	37 25	38 25

AKCYE BANKOWE.

%		płacą	żądają
5	Anglobank na 120 złr.	108 50	109 —
5	Bankverein Wiener. na 100 złr.	106 50	106 90
5	Bodencredit allgem. aust. na 80 złr.	205 —	206 —
5	Kredytowe dla handlu i przem. na 160 złr.	297 20	297 60
5	Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	295 25	295 75
5	Hipoteczne galic. na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „ na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank na 100 złr.	115 25	115 50
5	Austro-węgiersk. na 600 złr.	837 —	840 —
5	Unionbank na 100 złr.	114 50	115 —

AKCYE KOLEJOWE.

%		płacą	żądają
bez %	Albrechta na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume na 200 „	170 —	170 50
5	Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „	2708 —	2713 —
5	Franciszka Józefa za 200 „	198 —	198 50
5	Karola Ludwika na 210 „	29· 25	296 75
4	Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	145 50	146 —
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „	169 —	169 50
bez %	Morawsko-szlązkie centr.	20 50	21 50
bez %	Prag Duxer	— —	— —
5	Rudolfa na 200 złr.	168 25	68 50
5	Siedmiogrodzkie na 200 „	164 25	164 75
5	Staatseisenbahn państwowa na 200 „	327 75	28 25
5	Lombardy (Südbahn) na 200 „	157 75	158 —
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. na 200 „	162 50	63 75
5	Nordosty na 200 „	158 —	168 50

WALUTY.

	płacą	żądają
Dukaty pełno ważne za sztukę	5 65	5 67
20-to Frankówki „ „	9 49	9 50
20-to Markówka „ „	11 70	11 72
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 76	9 78
Funty szterlingi „ „	11 94	11 99
Tureckie liry złote „ „	10 84	10 86
Banknoty włoskie „ „	47 50	47 65
Ruble papierowe „ 100	116 35	116 75

Warszawa, dnia 11/7.

%		płacą	żądają
5%	Listy zast. nowe r. 1869	— —	100 40
	Kupony	— —	— 25
4	Listy likwidacyjne za rs. 100	— —	88 45
	Kupony	— —	— 45
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.	— —	96 —
	„ „ „ „ IIa „	— —	93 85
	„ „ „ „ IIIa	— —	93 75

Z drukarni Związkowej w Krakowie.

Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.